REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 11 MARCA 1925 ROKU. NR 11·





1) Z meczu Cracovia — Wawel 2:0. Mądry, bramkarz Wawelu, chwyta centrę Sperlinga (Crac), którą Rusinek (Cr.) usiłował zużytkować głową po przytomnem przeskoczeniu obrońcy Wawelu. Fot. Periy. 2) Mieczysław Wiśniewski, trener obecny Wawelu, pierwszy polski trener futballowy.



Pierwsze spotkante powojenne węgiersko-czeskie w Pradze. Drużyna Slavii i Szegedi A. K. (5:0). Slavia zdobywa puhar redakcji „Der Kicker".



Start do biegu leśnego na przełaj o mistrzostwo szkolne w Shefield (Anglja).



Z biegu ogólnopolskiego na przełaj w Mokotowie (Warszawa).

Zawodnicy na starcie.

Fot. J. Wassercajg.



Pierwsza kolejka powietrzna dla saneczkarzy w Niemczech.

Pacyfikacyjna rola dziejowa sportu.

Do gustu współczesnego nam świata „ucywilizowanego“ najbardziej i może najdobitniej przemawiają „argumenty“ w postaci narzędzi przemocy: bagnetów i browningów. Pamiętajmy jednak, że żyjemy w epoce kultury wieku XX-go, w czasach, gdy nauka we wszystkich swych promieniach zmierza ku wyżynom doskonałości, technika doprowadzoną została do stopnia niezwykle wysokiego, a wysiłki medycyny dążą do zupełnego opanowania chorób, a temsamem do częściowego uszczęśliwienia ludzkości cierpiącej.

Pomimo tego niesłychanego dotąd w dziejach rozwoju myśli, serce ludzkie wciąż jeszcze jest pogrążone w otchłani zbrodni, szału i nienawiści... I dzieje się to mimo owe okropne i straszne, krwawe i zbrodnicze doświadczenia wojny wszechświatowej, w której wymordowało się wzajemnie około 10 miljonów istot ludzkich, a która była początkiem bezgranicznej nędzy i rozpaczy wielu ludów, powodem epidemji i głodu. Trupy — nędza — głód nie przekonały jeszcze świata. Zbrodnia wojny wciąż żyje i długo żyć jeszcze będzie.

Ale my, ludzie pozbawieni instynktów zbrodniczych, my, których celem jest pokojowa praca na polu sportowem, — zmierzamy do zbratania się ludzkości. Tak! Braterstwo ludów nastąpi poprzez zespolenie się sportowej młodzieży świata! Wtórzymy! Sojusz młodzieży sportowej poprowadzi świat do wielkiego zespolenia się narodów więzami pokoju i braterstwa!

Któż nam odważy się rzec, że cel nasz nie będzie osiągnięty... pomimo, że dręczy nas wątpliwość: kiedy?!— Któż powie nam, iż racji nie mamy, że pragniemy zgnębić zbrodnię, że przeklinamy mordy masowe? Kto nas potępi za to, że nienawidzimy — nienawiść i ogłaszamy wojnę — wojnie?! Wojna — wojnie!

Kto odważny, dumny i szlachetny, a walczyć pragnie o honor własny, narodu i ludzkości, — niech biegnie na zawody sportowe, a zapewniamy, że większą mu to sprawi satysfakcję, niźli przelewanie krwi bliźnich.

Jaką ma być rola dziejowa sportu w epoce urzeczywistnienia się idei pacyfistycznej? Zastanówmy się nad tem, czego ma dokonać sport dla zbratania dotąd poważnionych i nienawidzących się ludów.

Sport musi uzdrawiać, uszlachetniać, uszczęśliwiać i jednoczyć wysiłki i dążenia młodzieży świata całego ku pięknym celom — rekordom doskonałości ciała! A wtedy zapanuje pokój między narodami, a wieczna przyjaźń świata, zespolonego przyjaźnią i wzajemnym szacunkiem, zahartuje ducha ludzkości.

Toteż wątpić nie wolno, że wpływ sportu na życie międzynarodowe da wyniki zbawienne, bo będzie on oparty na podstawach trwałych, — na pracy wspólnej nad utrwaleniem i udoskonaleniem zdobyczy kulturalnych. Wówczas rozwój ciała pójdzie w parze z rozwojem cywilizacji.

Ufajmy przyszłości i lubo siły ciemnej reakcji czuwają, jednak myśl wielka sportowej pacyfikacji życia zwycięży, pokona nienawiść i wojnę i zapanuje nad umysłami i sercami świata.

Ale wzajemne stosunki międzynarodowe w sporcie muszą przecież ulec radykalnym zmianom. Powinny one skierowane być na drogę zupełnej równości wszystkich narodów. Nie wolno też nikomu uprawiać gry politycznej, ani walk antagonistycznych na terenie sportowym. Raczej należy wkroczyć w dziedzinę polityki i umoralnić ją etycznemi, czystemi i wzniosłemi zasadami i hasłami sportowemi.

Józef Szatchin.

Posłanka Prausowa o wprowadzeniu sportu do życia proletarjatu.

Sport środkiem przeciw alkoholizmowi. Urlopy robotnicze przyczynią się znacznie do usportowienia klasy robotniczej obojga płci. Należy uspołecznić i zdemokratyzować sport. Pochwała dla klubu „Skra“.

Dotąd sprawy sportowe w Sejmie połączone były z turystyką, taternictwem i badaniem brzegów nadmorskich. Jestem przeświadczona, że sport, szczególnie dla młodzieży robotniczej, jest doskonałym środkiem wychowawczym i między innymi jednym ze sposobów walki z alkoholizmem, tak bardzo rozpowszechnionym po wojnie. Łączymy sprawę sportu ze sprawą czasu pracy, a przedewszystkiem ze sprawą urlopów robotniczych, ponieważ zdobycie ich wpływa na rozwój sportu wśród szerokich mas proletarjatu. Sport winien rozwijać się wśród mężczyzn, jak i wśród proletarjatu kobiecego. Niestety warunki ekonomiczne i domowe w Polsce dotąd nie sprzyjają rozwojowi sportu wśród kobiecej ludności robotniczej. Duże powodzenie wśród robotnic mają wycieczki, które jednakże z trudnością są organizowane, wskutek niskich zarobków i braku czasu. Jakkolwiek osobiście uważam, że wszelkie sporty, a miau.: lekka atletyka, pływactwo, narciarstwo itd., stanowią jeden z poważnych środków wychowawczych, niestety sporty te trudno wprowadzić w organizacje robotnicze, gdyż dotąd sport jest przywilejem warstw, materjalnie zabezpieczonych. Dużą zasługą w kierunku spopularyzowania idei sportów wśród mas robotniczych ma organizacja „Skra“, która zakreśliła szeroki program sportowy na najbliższy okres czasu. Organizacje sportowe, posiadające znacznie większe fundusze, mogą brać przykład z tego towarzystwa i uczyć się, jak przy minimalnych środkach można dojść do poważnych rezultatów.

J. S.

(Telefonogram naszego referenta parlamentarnego. Warszawa 10. III. 1925).

Senat, a sport.

Z wielką przykrością stwierdzić musimy, że ani jeden z Senatorów nie należy do Sejmowego Koła Sportowego. Nikt się w senacie sprawą wychowania fizycznego młodzieży nie interesuje, nikogo nie wzruszają potrzeby sportu. Jest to fakt oczywiście smutny, ale niestety prawdziwy.

Interwencja „Tygodnika Sportowego“ w Senacie.

Senator p. Dr. St. Kopciński, członek komisji oświecenia w Senacie, zainterpelowany przez naszego reprezentanta parlamentarnego, przyrzekł ze swej strony udzielić największego poparcia sprawie ustawodawstwa sportowego.

Na straży.

(Pod adresem PZLA i innych OZLA).

Sprawa jest niezmiernie przykrą i nader ważną. Przystępuję odrazu do rzeczy. PZLA nic nie zrobił dla rozwoju polskiej lekkiej atletyki. Mogę zarzut ten postawić śmiało i bez obawy, ponieważ nasze lekkoatletyczne władze zwierzchnicze nie chciały, czy nie mogły, wywiązać się z powierzonego im obowiązku. Nie widzieliśmy żadnych poważnych poczynań, które miałyby podnieść poziom jakościowy naszych zawodników, nie spotkaliśmy się z wysiłkiem, zdążającym do pozyskania nowych szerokich mas dla sportu lekkoatletycznego. To wszystko, o czem tak wielu mówi i pisze, należy do kategorji urojonych faktów.

Dla nas nie może być tajemnicą, iż te biegi na przełaj i uliczne mają niewątpliwie w większej lub mniejszej mierze swoje znaczenie. Ale w żaden sposób nie mogę uznać przechwałek tych licznych panów, którzy urbi et orbi trąbią, że każdy taki bieg zaprzęga do rydwanu lekkoatletycznego nowe setki czynnych zwolenników. Jasnem jest, iż każdy z nas powinien życzyć lekkiej atletyce takiej obfitej zdobyczy, wszyscy winniśmy być zadowoleni z takiego bogatego połowu, musimy w tym kierunku pracować, ale mimo to, i może właśnie dlatego, nie wolno nam zamykać oczu na smutną rzeczywistość, która mówi, że tak nie jest. Prawdzie trzeba spojrzeć w ślepia, jeśli chcemy niedomagania usunąć i zło naprawić.

Z ręką na sercu należy zapytać: Co PZLA zrobił dla polepszenia poszczególnych wyników naszych czołowych lekkoatletów? Co Związek w tej dziedzinie zdziałał? Dlaczego nie wykorzystał roku olimpijskiego do kolosalnej propagandy? Gwoli czego nie nawiązał stosunków z zagranicą?

Na pierwsze dwa pytania uważny czytelnik z łatwością znajdzie odpowiedź. Fakty, a raczej brak tych pozytywnych faktów, najlepiej zdaje się nas przekonywać. PZLA nie przeprowadził z własnej inicjatywy żadnych międzynarodowych zawodów w Polsce. Działalnością swoją dał bodaj dowód nieodpowiedniego, a może nawet i lekkiego pojmowania zadań i powołania ogólnego Związku państwowego. Inaczej niesposób wytłumaczyć sobie dyskwalifikację AZS-u warszawskiego, towarzystwa, które położyło największe zasługi dla rozwoju lekkiej atletyki. Dyskwalifikacja bowiem nastąpiła na skutek zaaranżowania przez AZS jedynych poważnych zawodów międzynarodowych w Polsce. Zaślepienie „formalistyczne" panów z PZLA doszło tak daleko, iż siłą wycofano z konkurencji międzynarodowej polskich zawodników, przybyłych specjalnie na te zawody. Takie postępowanie i podobne środki pomocnicze nie mogą znaleźć aplauzu wśród społeczeństwa sportowego. Tembardziej, że „praca" ta nie wydała żadnych owoców.

W świetle rzeczywistości sprawa cała wygląda jeszcze gorzej. Warszawa nie wydała w 24-tym roku ani jednej nowej „gwiazdy". Czemu to przypisać? Czy Warszawa się wyczerpała? Napewno nie! Bieda tkwi w naszej niezaradości, w naszej skąpej inicjatywie. WOZLA przez cały miniony sezon urządził raz tylko zawody dla młodzików i to w ten sposób, że naszym młodym, początkującym atletom, odrazu chętka odeszła. Wina jest po stronie WOZLA. Imprezy tego rodzaju trzeba urządzać częściej. Muszą one przytem (tj. organizacja i różne szczegóły) odpowiadać wymogom psychicznym młodych zawodników. To jest b. ważna rzecz i nie wolno jej zaniedbać pod żadnym pozorem. Od tego bowiem zależy powodzenie takich imprez, o które nam przecież tak bardzo chodzi.

Cóż zatem zrobiono dla spopularyzowania tego sportu? Jedno wielkie nic. Niedość na tem, że Związek nie wystąpił w tej kwestji z żadnymi projektami, to odmówił swego poparcia młodym klubom, które przedstawiły konkretne i uzasadnione prośby. Znam naprzykład wypadek, gdzie reprezentanci pewnego ruchliwego, acz młodego, klubu zwrócili się oficjalnie do jednego z członków zarządu WOZLA z prośbą o wyznaczenie jednego uzdolnionego i odpowiedniego lekkoatlety, który swojemi wskazówkami i znajomością rzeczy umożliwiłby powiększenie szeregów Związku Lekkoatletycznego. Prośbę tę w sposób delikatny, ale niemniej stanowczy, z miejsca odrzucono. Jak wobec tego mogą wyglądać nasze nadzieje na przyszłość, jeśli istota pracy i jej system nie ulegną radykalnej zmianie?

Z temi niedorzecznemi i zbytecznemi „formalnościami" musimy raz nareszcie zerwać. Winniśmy nawiązać stosnnki z zagranicą, a w pierwszej linji z państwami ościennemi, do których należy i Rosja. Związek ma powiększyć, wzgl. przyczynić się do uzyskania większej liczby bieżni. Baczną uwagę należy zwrócić na kluby młode i ich materjał ludzki. Tam trzeba wysłać doświadczonych, starszych lekkoatletów, którzy w charakterze trenerów oddaliby naszemu sportowi kolosalne usługi. Związek musi urządzać często zawody specjalnie dla początkujących. Te dwa ostatnie postulaty są szczególnej wagi i na nie też kładziemy główny nacisk. W tym kierunku winny iść przedewszystkiem nasze wysiłki.

Gdyby bowiem Związek szedł nadal po dotychczasowej linji, to obok tych licznych i niebezpiecznych wad nasunęłyby się słuszne wątpliwości. W takim razie, po co nam taki Związek?

Chcemy jednak mimo wszystko wierzyć, że opamiętanie szybko nastąpi i dalszy rozwój naszego ruchu lekkoatletycznego przyjmie dobry obrót. *R. F.*

Konferencja Związku Strzeleckiego odbyła się 8 bm. w sali rady miejskiej w Warszawie. Konferencja ta poświęconą była sprawie zorganizowania przysposobienia rezerw.

W szkole Giżyckiego rozpoczęły się ćwiczenia przysposobienia rezerw z karabinami. Ćwiczenia prowadził kapitan Hut.

Posłowie Piotrowski i Czapiński prowadzą sport i wychowanie fizyczne w organizacji „Tur" (Tow. Uniw. Robotniczego).

Posłanka ks. Puzynianka była niegdyś tenisistką.

Posner, sekr. Warsz. Kol. Sędz., został kierownikiem sekcji tennisowej Polonji warszawskiej.

Na wielkanoc przybywają do Polonji warszawskiej Amatorzy, MTK i DFC. (Aż trzy takie kluby? To niemożliwe?! — Red.).

Na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie grupa studentów-sportowców utworzyła klub sport.

Zawody o mistrzostwo Armji w boksie odbędą się w najbliższym czasie pod protektoratem Polskiego Związku Bokserskiego. W kwietniu odbędą się mecze bokserskie o mistrzostwo Polski.

Reminiscencje z Medjolanu.

Przez miesiące ciążyły na sumieniu każdego z nas niby alpejski głaz bolesne wspomnienia z Paryża. Z czasem zabliźniła się rana, atoli przy najmniejszym wietrzyku dawała się odczuwać. Zdala od ojczyzny, na cudzym terenie, musieli nasi reprezentanci zdobyć sukces i tylko temu niespodziewanemu zwycięstwu należy zawdzięczyć, że ożyły sympatje i zainteresowanie szerokich mas ludowych dla jedenastki węgierskiej. Przyjemne wspomnienia budzą się we mnie, gdy myślę o tych 16 dniach, jakie spędziłem z naszymi internacjonałami. Chętnie kreślę z nich kilka w nadziei, że będą one czytane także poza naszemi granicami.

Burlando — Baldi.

Reprezentatywny środkowy pomocnik Włoch, Burlando, uznany za najlepszego gracza na tej pozycji w całem królestwie włoskiem, nie chciał tymrazem grać. Aż do ostatniej chwili miano nadzieję, że się przecież zdecyduje stanąć na swym posterunku. „Gazetta dello Sport“ przyniosła w sobotnim swym numerze wiadomość, że Burlando zdecydował się grać. Wiadomość ta okazała się jednak fałszywą i zamiast Genueńczyka Burlanda zjawił się na boisku Bolończyk Baldi w barwach reprezentatywnych. A gdy się mecz skończył, szukano kozła ofiarnego i tym został Baldi. Jemu wyłącznie przypisano winę, że nadzieje zwycięskie Włochów zostały zniweczone. Jeden gracz brakował. I ten jeden człowiek miałby zniżyć szalę naszych przeciwników? Jeden Baldi sprawiłby, że Włochów traktowano lżej od nas? Było to tylko pociechą dla Włochów, że znaleźli powód klęski. Jeśli jednak uwzględnimy, z ilu „Burlandów“ myśmy musieli zrezygnować i wielu „Baldich“ mieliśmy w naszej drużynie?! Wiedzieliśmy o tem za dobrze i stąd nasz szacunek dla tych „Baldich“, którzy przecież przeprowadzili to, że przeciwko drużynie, w której brakował tylko jeden Burlando, jako zwycięzcy opuścili pole walki.

Prasa włoska.

11 młodzieńców zdołało przez 3 dni skierować uwagę wszystkich Włochów na Medjolan. Osią zainteresowania było spotkanie międzypańsłwowe Włochy — Węgry. Nie jest przesadą, gdy piszę: „wszystkich Włochów“ i „osią“. Po klęsce 7:1 Azzurich w Budapeszcie ub. roku, oraz klęsce 6:1 również w Budapeszcie jeszcze z r. 1911. — uważano powszechnie za sprawę honorową, że drużyna włoska winna wziąć rewanż. A gdy nadzieje się nie ziściły, to jednak w prasie nie użyto słów pogardy. Przeciwnie, Włosi, dumni w swem narodowem poczuciu, chwalili piękną grę swych reprezentantów i wszelkie słowa skierowane były ku temu, aby tylko nie zranić samopoczucia poszczególnych graczy. W kwiecistym i bogatym ich języku mogli oni nawet Baldiemu wręczyć gorzki kielich wyrzutu we formie, zawierającej raczej pochwałę, niż naganę. „Kto obserwował Baldiego na jego niedzielnych wędrówkach, poznał zaraz jego techniczne zalety, jego wydajną i rozumną grę, jego czysty i szlachetny styl ofenzywy, — w drużynie jednak reprezentatywnej wyglądał jak rozbitek. Jego opanowanie piłki zatraciło się, precyzyjność podawania było mierną, jego gra głową zerem. Baldi był jak jaskółka, odpędzona od swych towarzyszy przez burzę“. Smutno dotknęła nas krytyka kilku węgierskich sprawozdawców, którzy mimo zwycięstwa zamoczyli swe pióro w truciźnie i żółci, ażeby zasypać antypatycznych sobie graczy niesłusznymi zarzutami. Jest to prasa, która nie buduje, lecz tylko burzy, podczas gdy inna słabych wspiera i zachęca ich do lepszych wyczynów. Szczególnie kierownicy ekspedycji muszą rozumnie i ostrożnie pracować piórem.

All' italiana.

Każda rasa gra na swój sposób, odpowiadający jej temperamentowi. Mieszkaniec północy, z jego powolnem krążeniem krwi, nigdy nie doprowadzi do tak indywidualnych i z momentalnych pomysłów swego sposobu myślenia wypływających akcji, w których uważa on się za centralny punkt całości i wolny od wszelkiego związku z innymi członkami, swych sąsiadów ani nie widzi, ani nie wyczuwa, i pędzi na piłkę, pobudzany wewnętrznem parciem, często zaś miast na piłkę, — na przeciwnika. Powolny mieszkaniec północy myśli więcej podczas gry, nie daje się tak porywać, dlatego też jest jego gra systematyczniejszą. Tymrazem grali włoscy napastnicy systematycznie, rozsądnie. Przez dwa lata uczono tych napastników przyswajania sobie klasycznej gry futballowej. Zdjęcia z tego meczu wykazują jasno jednolity atak jego pierwszej linji. Jak z książki przygotowali Włosi swój ruchliwy atak. Węgrzy natomiast grali all'italiana. Na własną rękę próbowali sukcesów poszczególni napastnicy. Z początku nie szło to. Lecz gdy w II. połowie przeciwnicy opadli na siłach, wówczas wyzyskali nasi tę słabość i Takacs obdarował nas po solowym biegu zwycięską bramką. Karoly, wielokrotny internacjonał węgierski, trenujący obecnie drużynę Juventus FC, porównał drużynę węgierską z kawałkiem sera Ementhalera, w którym są wielkie dziury. Jakaż była tajemnica owego dziurawego ataku, że potrafił jednak zdobyć 2 bramki? Gdyby olimpijska drużyna posiadała tylko okruszynę tego zapału i poczucia jedności, co ta w kupę zebrana drużyna, wówczas nie musielibyśmy wracać do domu z Paryża ze spuszczonemi głowami.

Publika.

Od 1911 r. nie przegrały Włochy ani razu w Medjolanie (wówczas także przeciw Węgrom). Ze wzburzonem uczuciem, objawiającem się w głośnych tonach okrzyków, przyjęła publiczność 1-szą bramkę Włochów. Lodowato patrzała ona na wyrównanie Węgrów. Bez słów, bez najmniejszego głosu zachęty dla swych graczy, opuściła one walki. Nie była ona nam usposobioną nieprzyjaźnie, zachowywała się chłodno i solidnie. Na bankiecie był już każdy w lepszym humorze. Prezydent ligi północnej (Lega Nord), adwokat Olivetti, okazał się najsilniejszym. Jego uprzejmość wobec gości była niezmniejszoną po klęsce, jak przed spotkaniem. (C. d. n.).

Budapeszt 3. III. 1925. *Inż. M. Fischer.*

König, gracz Karbitzer FK, gra obecnie jako środkowy napastnik w Tepl. FK.

Banas nie grał jeszcze w Tepl. FK przeciw Slavii 8 bm.

Szubert, dawniej bramkarz Karlsbader FK, gra obecnie w Teplitzer FK. i był na meczu ze Slavią 8 bm. najlepszym w drużynie cieplickiej.

Klicpera, były pomocnik praskiej Sparty, debjutował we Wiedniu 8 bm. w drużynie WACu jako środkowy pomocnik przeciw Rapidowi.

Zvolensky, znany obrońca Zuglo (Budapeszt), gra obecnie we wied. WACu.

Cross Country w Pradze na 8'5 km. zdobył Sindler ze Sparty praskiej.

Przegląd sportowy lokalny.

Powoli zaczyna się wyłaniać nasz sezon futballowy. Jeszcze aura marcowa bryka i wstrzymuje resztę zwolenników piłki nożnej od odwiedzania boisk, ale kluby przechodzą już zwolna od meczów treningowych do spotkań towarzyskich lokalnych, a nawet pozalokalnych. Już widać kontury poszczególnych jedenastek, a choć nie są to jeszcze ustalone definitywnie składy, to jednak mniejwięcej horoskopy przyszłościowe dadzą się z zastrzeżeniami wyczytać.

Bezsprzecznie największem zainteresowaniem i największą frekwencją (2.000 osób) cieszył się mecz

Cracovia — Wawel 2:0 (1:0),

rozegrany 8. III. na boisku Jutrzenki. Fioletowi już ub. roku stanowili twardy orzech do zgryzienia dla czołowych klubów okręgu, a grą swą i wynikami w ubiegłem mistrzostwie dowiedli wielki postęp i rozwój. Przepowiadaliśmy też stale, że drużyna ta twarda i bojowa, szybka i ochocza, zgrana i jednolita, przy odpowiedniem kierownictwie ma przyszłość przed sobą, chociaż nie posiada własnego boiska. Wawel przypomina mocno Wisłę z przed laty. Naturalny i surowy, ale zdrowy typ futballistów z błoń krakowskich, ambitny i silny materjał sportowy. I gdy rozeszła się wieść. że stary wyga boiskowy, internacjonał i olimpijczyk Polski, chluba bramkarska naszej reprezentacji, Wiśniewski, objął trening fioletowych, szanse i akcje Wawelu poszły w górę. Niezły był to pomysł zaangażowania Wiśniewskiego. On to bowiem przez lata ostatnie, przed objęciem przez Schlossera treningu Wisły, jako kapitan czerwonych prowadził drużynę od zwycięstwa do zwycięstwa. Jego rutyna i znajomość praktyczna psychologji graczy mogą się wielce przyczynić do rozwoju Wawelu. W każdym zaś razie nie będzie on gorszym od drogich trenerów zagranicznych, nieznających prawie nigdy naszych charakterów i stosunków. Gdy zaś ponadto dowiedziano się o wyniku 1:1 Wawelu z Ruchem (W. Hajduki), zwycięzca ŁKS-u i Warty poznańskiej (dwukrotnie), znaleźli się nawet tacy, którzy wróżyli fioletowym zwycięstwo nad białoczerwonymi tembardziej, że dawniejsza armata Wawelu, Węglowski, emigrant z Legji warszawskiej i Cracovii, powrócił na łono macierzyste i wzmocnił najsłabszą linję swej metropoli, atak. Toteż gdy fioletowi i białoczerwoni ukazali się na boisku, wielki znak zapytania widniał po obu stronach bramek, a zwiększał on się jeszcze bardzicj w ciągu i z przebiegiem gry.

Oblicze Cracovii nie zmieniło się bardzo, tylko się podstarzało nieco. Drużyna jest zupełnie tasama, co w roku ubiegłym. Dwie tylko pozycje zmienione. Chruściński cofnął się z prawego łącznika do środkowej pomocy, gdzie zastępuje jeszcze ciągle kończącego studja Cikowskiego, w jego zaś miejsce partnerem Kałuży i Kubińskiego stał się młody kandydat na dobrego gracza, Rusinek, który jednak mimo bezsprzecznego talentu przebojowego, ma jeszcze zbyt mało techniki, umiejętności, taktycznej zdolności orjentacyjnej, aby nie stanowić narazie widocznie najsłabszego punktu w jedenastce białoczerwonych. Nie można jednak stawiać zbyt wielkich wymagań temu młodemu graczowi. Musi on się uczyć u boku weterana-Kałuży, jaka jest różnica między kopaniem, a grą. Zatem zupełnie prawie tasama drużyna, a jednak nie takasama. Fizjognomja Crac. niezmieniona, tylko nieco naszminkowana czerwonymi sweatrami dla odświeżenia cery. Za duszno i nieswojo było graczom w tej szmince. Szybko z rzucili oni tę profesjonalną naleciałość ze zachodu i w swoich pierwotnych barwach domowych czuli się lepiej.

Dwie są kardynalne pozycje w każdym zespole futballowym. Srodkowa pomoc — oś drużyny i środkowy ataku — motor drużyny. Gdzie jedna z nich brakuje, lub szwankuje, jest kiepsko; gdzie jednak obie brakują, jest źle. Siła Cracovii w stosunku do wszystkich prawie drużyn w Polsce polegała właśnie na tem, że posiadała ona jedynego w Polsce urodzonego dobrego kierownika ataku — Kałużę i najlepszego w Polsce środkowego pomocnika — Cikowskiego. Minęły lata, a z niemi czasy „sielskie, anielskie, górne i chmurne". Dwaj tytani futballowi, jeden z nich nawet „Królem polskiego futballu" zwany, przeszli przez życie, a właściwie życie przeszło się po nich. Pobladły gwiazdy, zgasły promienie. Faworyci publiczności usuwali się milcząco i powoli w kąt. Nowe nazwiska, nowe talenty, wyłaniają się na horyzoncie. Stary i normalny porządek rzeczy. Chruściński nie jest i nie może być następcą Cikowskiego, Kałuża zaś nie jest i nie może już być dawnym mistrzem. Lata wyryły na nim swe piętno. A choć w jesieni zabłysnął przecież w swym dawnym blasku, to jednak obecnie nie starczy mu ani płuc, ani serca, do odzyskania swej tradycyjnej formy.



Moment z meczu Jutrzenka — Olsza 3:1. Olsza zdobywa 1-szą i jedyną bramkę ze strzału Dużniaka. Fot. Periy.

Tylko w bramkarzu Szumcu ma Crac. dobrego następcę Popiela i Przeworskiego. Do silnych nerwów i spokoju dołączy się z czasem rutyna. Słynna para reprezentatywna obrońców Crac. wykazuje dobitnie plus w latach. Przeciw ruchliwym i żywiołowym napastnikom Wawelu nie stała ona na wysokości swego zadania. Tylko nieudolności, brakowi zimnej krwi i nieumiejętności strzału u fioletowych zawdzięczyć należy, że Wawel nie opuścił pola może nawet jako zwycięzca. Jeśli bowiem Kałuża z powodu kałuży podbramkowej sam na kilka kroków od bramki dwukrotnie spudłował dwie pewne pozycje, to szeregu ich nie wyzyskali dzicy napastnicy Wawelu w największym chaosie podbramkowym. A pozatem należy zaznaczyć, że para backów Wawelu lepszą była od backów Crac. tembardziej, że miała ona przeciw sobie

mądrzejszy, bardziej technicznie i taktycznie wyrafinowany atak Cracovii.

Jeśli linja pomocy jest kręgosłupem drużyny, to aczkolwiek Strycharz i Zastawniak są obecnie zupełnie pewnemi siłami, to jednak linja pomocy Wawelu była jednolitszą. Główną opoką Wawelu jest jej środkowy pomocnik. Nie pomylimy się, jeśli nazwiemy fioletowych drużyną Seichtera. Jest on synonimem i symbolem Wawelu. Pensum jego pracy porównać można tylko z takowem Wacka Kuchara. Jest on wszędzie i zawsze, niezmordowany i niezmęczony. Gdyby Seichter z Wawelu miał technikę i rozum Seelingera z Makkabi, albo ostatni organizm i siłę fizyczną pierwszego, moglibyśmy się poszczycić kontynentalnym środkowym pomocnikiem. Niestety jest ich dwóch z rozdwojonymi walorami. A obok Seichtera wyrosła nowa siła, kto wie, czy nie wartościowsza, produktywniejsza. Hyla, znany lekko-atleta i długodystansowiec, to drugi niezwykle sympatyczny typ naturalnego i zdrowego w sportowem rozumieniu sportowca. Trzeci, Kożuch, przeciętny, ale niezły, nie ustępował swemu vis a vis.

Ze wszystkich napastników wybijali się przedewszystkiem skrzydłowi Crac., Sperling i Kubiński. Dorównywał im niespełna lewoskrzydłowy, Kącki, fioletowych. Ciszewski i Kałuża jeszcze nie są we formie. U Węglowskiego znać pewien postęp w opanowaniu nerwów, ale pozatem nic szczególnego. Za to Seichter II. na prawem skrzydle przysparzał wiele pracy Frycowi niezwykle szybkimi biegami na swych charakterystycznych i typowo — futballowych nogach.

Z przebiegu gry zanotować warto następujące dane. Z początku atakuje energicznie Wawel, lecz po 10' przejmuje inicjatywę Crac. i błyskawicznem podawaniem przygniata fioletowych, rezultatem czego była zdobyta przez Sperlinga głową(!!) bramka w około 20' po rogu, strzelonym pięknie przez Kubińskiego. Następuje gra otwarta. Ataki zmienne i po jednym z niebezpiecznych przebojów prawoskrzydłowego Seichtera następuje centra, zużytkowana zbliska przez środkowego napastnika po wylocie Szumca z bramki. Sędzia atoli nie uznał bramki i zagwizdał of'side z powodu znalezienia się w bramce drugiego gracza Wawelu w chwili strzału tuż przed strzelającym. Rozstrzygnięcie to jest subjektywną rzeczą zapatrywania sędziego, stwierdzić atoli należy, iż wyrównanie byłoby sprawiedliwym i zasłużonym rezultatem pracy fioletowych i przebiegu gry. Po przerwie, gdy niespodziewanie po 2 nieudałych i pechowatych akcjach Kałuża sam pod bramką ugrzązł na błocie i Ciszewski przecież znowu z centry Kubińskiego zdobył 2 gą bramkę -- Wawel przerzuca się do ambitnej ofenzywy i już do końca gry ma nawet przewagę, niewykorzystaną tylko z niedołęstwa i nieprzytomności umysłu.

A zatem powiedzmy otwarcie: niezasłużona klęska, szczęśliwe zwycięstwo. Crac. nie wytrzymałą fizycznego wysiłku z twardym Wawelem i chociaż była technicznie lepszą, na punkcie taktycznym grzeszyła ignorancją zastosowania odpowiedniego systemu gry. Wawel grał swoją metodą: „wio na niego!“. Stały to i charakterystyczny sposób nawoływania fioletowych, cechujący jednak równocześnie ich system gry. Tej metodzie nie przeciwstawiła Crac. swojego stylu i systemu (poza jednym kwadransem), lecz przejęła grę Wawelu i naturalnie jako słabsza fizycznie i w tej metodzie gry na gracza (z wyjątkiem Zastawniaka, Fryca i Chruścińskiego), a nie na piłkę, ulegała coraz bardziej miażdżącej sile prymitywnej futballistów z błoń. Tu tkwił błąd Cracovii, tu przyczyna pyrhusowego zwycięstwa. Ale i tu jest pole pracy dla nowego trenera Wiśniewskiego. Zmiana hasła: „wio na piłkę!“ i otworzenie mózgów swym graczom na grę myślową i przytomną, oto jego główne zadanie.

Sędziował bardzo dobrze, bezstronnie i spokojnie p. Sternberg, myląc się tylko w kilku drobnostkowych wypadkach.

8. III. Jutrzenka—Olsza 3:1 (1:1).

Po senzacyjnej klęsce ze Zwierzynieckim (2 : 0) przystąpili biało-czarni do drugiej gry towarzyskiej z eks-A-klasową Olszą, wystawiając tensam skład. Naogół gra Jutrzenki mierna, z wyjątkiem Hollandra, Offena, Steiglera, Grünberga i Krumholza, którzy indywidualnie się wybijali. Jeszcze mierniejszym zespołem okazała się Olsza z rezerwowymi backami. Cała gra i jej przebieg były nudne i nieinteresujące, do czego w niemałej mierze przyczyniła się kiepska aura tak, że sędzia p. Wojakowski zmarzł i przerwał zawody w 25' po przerwie. Naturalnie miała Jutrzenka, mimo zdobycia przez Olszę 1. bramki ze strzału Dużniaka, przewagę i siedziała przeważnie na połowie Olszy, w II. połowie zaś nawet na jej polu karnem.

7. III. Makkabi—Krakowianka 4:2 (1:1).

Biało-niebiescy wciąż jeszcze ćwiczą, wybierając przeciwników słabszych i próbują na wszystkie strony w najrozmaitszych kombinacjach i zmianach nowych sił ze swego bogatego i wyćwiczonego materjału graczy. Wielu graczy starszych i rutynowanych, jak Nebenzahl, Heim, Heublum, Schneider II, a z młodych Schneider III nie zasilają się szeregów Makkabi. I tak wystąpiła ona tym razem z 4 rez. Oto skład: Spitzer (rez.), Gold, Rössler (rez.), Holzman I, Rosner (rez.), Landau, Goldfluss, Blasbalg, Kling (rez.), Schneider I, Landman. A z reszty graczy Landau, Blasbalg, Schneider I, a nawet Goldfluss, są już w grze mocno niepewni i muszą dobrze popracować nad sobą, aby nie dać się zdystansować młodszym, a lepszym następcom. Toteż gra Makkabi była mocno chaotyczną. Backi trzymały się do pauzy jako tako. Pomoc zawiodła na całej linji. Atak nie rozumiał się i tylko Landman i Kling pracowali skutecznie i mądrze, reszta gorzej niż mierna. Młody bramkarz Spitzer spisał się dzielnie.

Krakowianka zaś ma dwie części w swym zespole. Młody atak, rzutki, ale nierutynowany i trio defenzywne: Szubert, Bujak, Stolarski, ongiś sławy Wisły, dziś emeryci futballowi, ale „stare kości“ boiskowe, rutyniarze meczowi. Że ta drużyna, z dobrym wcale środkowym pomocnikiem, mogła się stać chwilami niebezpieczną dla zupełnie słabych tyłów Makkabi, nie jest wcale dziwnem, jak również, że młodzi, ale wyszkoleni napastnicy Makkabi, uporali się dość łatwo ze słynnemi nazwiskami o bladej już teraźniejszości. Naogół jednak, a szczególnie w II. połowie uzyskali gospodarze przewagę, wynikiem czego zasłużone zwycięstwo.

Zaraz na początku uzyskuje Kling z wejściem na boisko pierwszym swym strzałem zdaleka prowadzenie. (Zaznaczyć trzeba brak porządku i dyscypliny, bo Makkabi rozpoczęła grę w 9 tkę.). Choć bez Selingera, będącego obecnie duszą zespołu, atak strzela często, ale niecelnie. Do przerwy wyrównuje Krakowianka. Po pauzie Rosner z pomocy, zresztą słaby, wchodzi w atak i pięknym strzałem zdobywa znowu prowadzenie. Cyfrę tę podwyższa Blasbalg z rzutu karnego do 3-ch, ale Krakowianka dobija do 2-ch bramek z winy obrony i obawy wylotu u bramkarza. Ustala wynik Kling z centry Landmana. Goldfluss na prawem skrzydle czuł się nieswojo i zmieniwszy pozycję z Blasbalgiem poprawili prawą stronę, szwankującą przez cały przeciąg gry. Dopiero w ostatnim kwadransie grała Makkabi nieco poprawniej i poważniej i tu wykazał ten mocno nadszargany skład, że jakaś tradycja w nim drzemie.

Sędziował p. Seidner zupełnie poprawnie i bezstronnie. Widzów przeszło 1000, mimo kiepskiej pogody.

Cracovia II—Makkabi II 3 : 2, Zwierzyniecki—Urania 4 : 0, [illegible]

List z Budapesztu.

Nowy projekt ustawodawczy. — Prowincja zagranicą. — Ostatnia niedziela mistrzowska.

Wielkie wzburzenie panowało na ostatniem posiedzeniu Związku. Przyczyną tego był nowy projekt ustawodawczy ministerstwa oświaty, mający na celu progressywne opodatkowanie 2—20% wszystkich dochodów z imprez sportowych. Bez najmniejszego pojęcia o tem, co się przygotowuje, zastał ten projekt ustawodawczy wszystkich sportowców i związki sportowe. Zgromadzenie narodowe uchwaliło nagłość tego projektu ustawodawczego, skutkiem czego, zanim słowa te będą opublikowane, projekt stanie się ustawą.

Pośrednio nie trafia ta niespodziewana inowacja ani małych towarzystw stołecznych, ani towarzystw prowincjonalnych, albowiem dochody aż do 500 Kor. zł., tj. aż do 100 dol., nie zostaną opodatkowane. Ciężko obarczonym zostanie Związek tym nowym podatkiem, oraz dochody wielkich przedsiębiostw sportowych, pracujących miljonowemi sumami. Poza temi 20% ciążą jeszcze na wszystkich dochodach 13 proc. podatku widowiskowego, 20 proc. liczą sobie gospodarze boisk za wypożyczanie na mecze, łącznie zatem już 58 proc. Do tego dochodzą jeszcze inne koszta, wobec czego pozostaje tylko mikroskopowa część dochodu. Z międzynarodowych dochodów pokrywa Związek całą maszynerję swojej wielkiej organizacji, wszystkie związki prowincjonalne otrzymują od niego potrzebne na utrzymanie swoich organizacji sumy.

Nie jest wykluczonem, że parlament korzystniej ustosunkuje skalę nowego podatku i podwyższy stopę wolnej od podatku kwoty na 1000 kor. zł., oraz oznaczy dla dochodów Związków inną skalę i że w rezultacie wielka burza minie bez wybuchu.

Powyższy projekt ustawodawczy jest dalszym etapem walki, jaka istnieje między futballem, a atletyką. Ku mojemu ubolewaniu dały się częstokroć ze sfer futballowych słyszeć głosy publiczne przeciwko członkom senatu kultury cielesnej, które nie pozostały bez echa. Drogą równoległego, wzajemnie się rozumiejącego, działania między władzą futballową i najwyższą sportową, możnaby napewno ominąć rafy.

Na plenum Zw. Futb. mówiono o passywności futballu, albo nawet o przeniesieniu zawodów międzynarodowych za granicę, wnioski, sprzeczne z prawdziwem życiem. W każdym razie będzie się musiało obliczyć z wysokiem odszkodowaniem za pożyczanie boisk i z tej strony pokrywać procenty, które państwo zamierza użyć na inne cele sportowe.

Dwa najlepsze towarzystwa prowincji doznały dwóch wielkich klęsk w lwiej jaskini czeskiego futballu w Pradze. Patrzaliśmy z niezadowoleniem na zawody prowincji, jako pierwsze w Pradze po zawarciu pokoju. Znacznie ostrożniej powinny one były postąpić we własnym interesie. Od miesięcy bez meczów, opierając się wyłącznie na swoim treningu, podjął Szeged występ przeciw Slavii, groźnemu przeciwnikowi MTK. 5 bramek przybiła mu Slavia na plecach i nie żałuje się go, ogólnie bowiem uważa się, że mógłby był sobie oszczędzić tego blamażu. Piękny puhar, ofiarowany przez wydawcę „Kickera", Bensemana, przypadł zaten Slavii. Droga do wielkiej opinji nie udała się Szeged. A. K. Szombathely AK. zadowolnił się klęską 3:0. Wspomnienie takich klęsk utrzymuje się długo, skonstatowałem to podczas pobytu w Medjolanie. Południowo-Węgierski Związek pertraktował z Południowo-Włoskim w sprawie spotkania w Rzymie i Szegedynie. Pamiętnem jednak było jeszcze zawsze nieudałe tournee Sz. AK., który bez żadnego treningu podjął się przed 2 laty tego zobowiązania i przedstawił barwy węgierskie we Włoszech południowych w nienajlepszem świetle.

Ubiegła niedziela nie przyniosła specjalnego przesunięcia w stanie tabeli. Formy drużyn wykazują z tygodnia na tydzień to poprawę, to osłabienie. Wspaniała obrona VAC-u długo opierała się dobremu atakowi MTK. Spotkanie MTK — VAC należy zawsze do najgorętszych, powietrze jest zawsze naelektryzowane. I tym razem spokojny przebieg został zakłócony, gdy zarządzony został rzut karny przeciw VAC-owi. Po strzelonym przez Molnara rzucie karnym został Jocke wydalonym z boiska. Przeciw 10-ciu graczom walczyło zatem odtąd 11-tu, którzy już mieli przewagę 1 bramki za sobą. 3:1 zakończył się mecz ten. — 6 bramek dostał BTC od Vasasu. Spadł on przeto na ostatnie miejsce, podczas, gdy BEAC z powodu swego zwycięstwa nad Zuglo awansował na przedostatnie. — UTE ze swą na nowo zoganizowaną drużyną nie mógł nic zdziałać przeciw KAC-owi (0:0). Szczęśliwą bramką zapewnił sobie III Obwód 2 punkty przeciw Törekvesowi.

8 gier ma się jeszcze odbyć. 1 sza pozycja jest już zapewniona dla MTK. O dalsze miejsca toczy się jeszcze walka. 3. III. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Oświadczenie kapitana związkowego K. Z. O. N. Wielmożny Panie Redaktorze! Odnośnie do notatki, umieszczonej w cennem piśmie WPana Nr. 9, str. 12, pod napisem „Barwy Krakowa w roku 1924", donoszę uprzejmie, że w sprawozdaniu mojem na Walnem Zgr. KZOPN dlatego nie umieściłem nazwisk graczy Heima i Schneidra II, którzy reprezentowali barwy Krakowa w zawodach Katowice — Kraków, ponieważ zawody te, urządzone przez PZPN, nie zostały sprawozdaniem wogóle objęte. Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania Inż. Rosenstock.

Walne Zebranie Częstochowsk. Klubu Sp. w Częstochowie odbyło się 15. II. br. Zebranie zagaił prezes klubu p. A. Szmekiel, prosząc na asesorów pp. Filusa S., Kosmulskiego L. i Gajosa S. Na wstępie uczczono przez powstanie śmierć śp. Barańskiego, członka Zarządu. Sprawozdanie z działalności klubu za rok ub. złożył prezes klubu, zaznaczając, iż klub został zalegalizowany przez Województwo Kieleckie i CKS został przyjęty na członka KZOPN. Klub posiada narazie dwie sekcje: piłki nożnej i lekkoatletyki, ostatnią postanowiono wpisać do KOZLA. Sprawozdanie kasowe złożył p. M. Kosmulski, zaś ze stanu inwentarza p. Stan. Kurek. Większością głosów zostali powołani do zarządu: p. A. Szmekiel prezes, p. S. Filus wiceprezes, p. K. Skawiński sekretarz, p. W. Kociński sekretarz II., p. M. Kosmulski skarbnik, p. L. Kosmulski gospodarz, p. Korniak członek zarządu, p. Lucjan Słotta, kier. sekc. piłki nożnej. Wszelką korespondencję należy kierować na imię sekretarza I. p. K. Skawińskiego, ul. Wielunska 50.

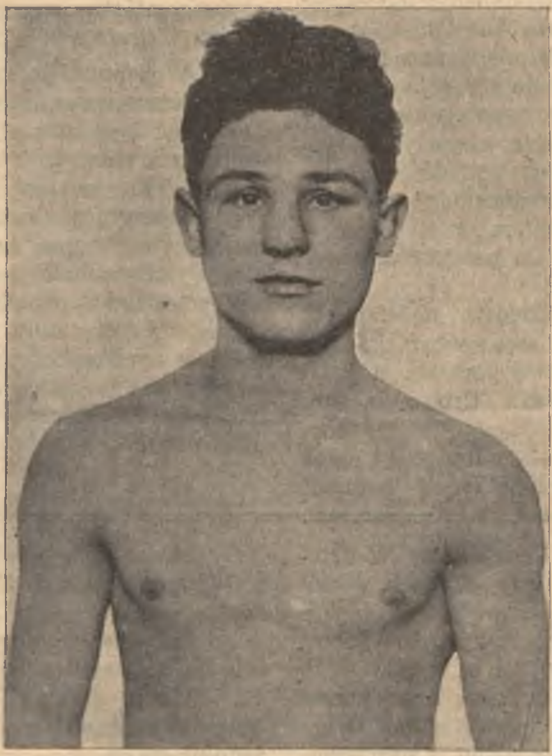
Zarząd Główny PZN, biorąc pod uwagę poziom doświadczenia naszych zawodników, młody ich wiek, brak dostatecznego treningu, bardzo trudną skocznię, ocenił osiągnięte wyniki w Janske Lazne następująco: W biegach na 50 km. zadowalniające, na 18 km. dobre, skoki I. kl. słabe, II. kl. dobre. Wyniki II. klasy naogół lepsze od wyników I. klasy. Wynik w klasie starszych A: bardzo dobry, w klasie starszych B: zwycięstwo.

List z Paryża.

Przed wyjazdem Mascarta do Ameryki. Refleksje bizantyjskie, amerykańskie i polskie. Księża sportowcy. Jak się popiera sport zagranicą. Burmistrz w opałach. Mistrzostwa futballowe we Francji. Hiszpanja północna — Paryż 4:1. Réné Petit. Francja — Włochy w Turynie. Uruguay. Głosy francuskie o Polsce: Willy Wolf, znakomity sportsman polski. Rozwój rughby w Polsce.

Historja nigdy niezapomnianego w dziejach pięści spotkania: Dempsey — Carpentier, powtarza się obecnie, choć w zmniejszonym formacie. W marcu r. b. Edward Mascart walczyć będzie z mistrzem świata kategorji piórkowej, Kid Kaplanem. Walka Dempsey—Carpentier, jak i Mascart—Kaplan, zatraca, zdaje się, charakter sportowy, przeistacza się w walkę 2-ch narodów. W takiem przynajmniej świetle widzą ją olbrzymie masy, politycy zaś przywiązują do niej wagę pierwszorzędną.

Coprawda daleko nam do czasów Bizancjum, kiedy to naród dzielił się na obozy kolorów stajen wyścigowych w cyrku, kiedy cesarz Justynian musiał uciekać z Bizancjum wskutek buntu stronnictwa, którego kolor zdradził. 40.000 trupów legło wówczas na ulicach miasta. Ale psychika tłumu bizantyjskiego wraca. W Rumunji, w okolicach Siedmiogrodu, po zwycięstwie futballowej drużyny żydowskiej nad rumuńską, wybuchły w mieście ekscesy antyżydowskie, ofiarą których padło 2 Żydów.



Mascart.

Podobnie walka Mascart—Kaplan, której oczekują masy z drżeniem serca, zależnie od rezultatu wpływa na orjentację polityczną mas, wywrzeć może wpływ na wybory do ciał prawodawczych. Toteż słusznie mówi przysłowie amerykańskie: „Sportowcy są najlepszymi ambasadorami". „Gdybyż to Carpentier zwyciężył" — wzdycha jeszcze obecnie prasa francuska — „jakże nasze wpływy w USA, by się wzmocniły"! I wspomina te miljonowe tłumy, oczekujące okręt francuski, wiozący Carpentiera, tę istną armję dziennikarzy i fotografów, która w niewolę wzięła wszystkich, znajdujących się na okręcie Francuzów, zadając pytanie: „Czy sądzicie, że Carpentier zwycięży?" Dlatego też o walce tej pisano nietylko w dziale sportowym. Sążniste artykuły pojawiały się w dziale politycznym, a nawet i ekonomicznym. Kto wie, czy w razie porażki Dempseya dolar nie zacząłby spadać?

Ale pocóż mamy sięgać do stosunków francusko-amerykańskich, możemy zaczerpnąć przykłady i z polskiego życia politycznego. Któż nie pamięta górnośląskiego tournee Pogoni lwowskiej na specjalne zaproszenie komitetu plebiscytowego, kiedyto bite drużyny niemieckie ściągały telegraficznie graczy z głębi Niemiec? Niejeden głos na korzyść Polski padł zapewne za sprawą Pogoni. Charakterystyczniejszym epizodem był list posła polskiego z Bukaresztu, gdy po wysokocyfrowych klęskach „Orła Białego", poniesionych od rugbymanów rumuńskich, prosił o przysłanie lepszego zespołu, któryby poprawił złe wrażenie, jakie wywarł na ludności występ polskich sportowców. Nie wiedziała Jego Ekscelencja, że był to zespół najlepszy i bodajże jedyny, na jaki Polskę było stać. Takiej ignorancji w dziedzinie sportowej nie spotkasz naturalnie u przedstawicieli władzy Francji, a zwłaszcza w Anglji. Nie dość jest słyszeć, jak Polska daleko, daleko stoi w tyle?

Przechodząc ogrodem du Luksemburg ujrzałem charakterystyczny widok: Dwie drużyny dzieciaków grały w futball. Środkowym pomocnikiem w jednej z nich był ksiądz-nauczyciel. I trzeba było widzieć, jak księżulo podwijał sutannę i uwijał się za piłką, bezczelnie foulowany niekiedy przez swoich uczniów. U nas takiemu księdzu niewątpliwie włożonoby kaftan bezpieczeństwa. Albo wyobrażam sobie mecz w Agrykoli: księża katoliccy contra rabini żydowscy, pastorowie ewangeliccy — popi prawosławni. Ciekawe mistrzostwo i powodzenie zapewnione!

Sport jest tutaj otaczany ze strony rządu najtroskliwszą opieką, parlament asygnuje na potrzeby sportu znaczne sumy, a plutokracja francuska spieszy również z pomocą sportowi. Ale sportowcom francuskim to jeszcze zamało i ciągle za wzór biorą stosunki angielskie. Zarzuca się prezydentowi Republiki i prezesowi ministrów, że nie zaszczycają swą obecnością ważniejszych widowisk sportowych, jak w Anglji. I odrażu następuje statystyka: Jego Królewska Mość był obecny na 12 zawodach w r. 1924, książe Walji 26, prezes ministrów... itd. Mac Donald przerywa posiedzenie Rady Ministów, by udać się na finał o puhar królewski. Książę Walji, po nieszczęśliwym upadku z konia podczas steeple—chasse'u, leżąc rozbity, zrywa się z łóżka i udaje się na mecz Oxford — Cambridge, by lewą ręką (prawą miał na temblaku) uścisnąć ręce graczy. Król Szwecji jest jednym z najlepszych tennisistów szwedzkich, w roku obecnym doszedł w mistrzostwie do finału, został jednak pobity przez mistrza Johansena. A we Francji... gospodarzy mer z Châlons. Mer z Châlons stał się obecnie symbolem oportunizmu. Nawet we Francji w r. 1924 znalazł się człowiek i to burmistrz, który zabronił w swem mieście rozgrywania zawodów bokserskich. Można sobie wyobrazić jeremjady prasy francuskiej, przypominające listy korespondentów jasielskich w „Tygodniku Sportowym". Burmistrz z Châlons przy następnych wyborach przepadnie, ale tymczasem „jest na wierzchu". Niczem warszawski magistrat...

W piłce nożnej we Francji ruch niebywały. Szereg imprez, zapowiadających się znakomicie. Po długich i uciążliwych walkach o puhar Francji do ćwierćfinałów zakwalifikowało się 8 drużyn; 3 paryskie: Stade Français, Olympique i Généraux, oraz 5 prowincjonalnych: Rouen, Olimpique (Marsylja), Garenne, Amiens i Cette.

Klasa francuskiego piłkarstwa jest niezwykle równa, bawić się w proroctwa nie należy do rzeczy bezpiecznych.

W pochmurny, słotny dzień, gdy deszcz potokami zalewał stadjon w Colombes, północna Hiszpanja (liga Quipuzcoa) pobiła Paryż 4:1. A nazajutrz pisało „L'Auto": „Padał wczoraj deszcz na mieście, a w naszych sercach płakało!..." Boleśnie odczuwa Francja wszelkie porażki. Klęska z Hiszpanją półn. jest tem boleśniejsza, że w ekipie hiszpańskiej grał Francuz Rene Petit, najlepszy gracz w polu. René Petit nie jest znany szerokim sferom futballowym, ale mimo to śmiało rzucić mogę zdanie, iż jest to jeden z najlepszych środkowych pomocników w Europie. Francję reprezentował na Olimpjadzie w r. 1920, poczem razem ze swym bratem osiadł w Hiszpanji i występują w barwach F. C. Irun, mistrza półn. Hiszpanji, zwycięzcy St. Sebastianu w mistrzostwie. W Hiszpanji uchodzi za najlepszego pomocnika, dystansuje nawet takiego Sancha. Narodowość francuska nie pozwala mu wszelako występować w spotkaniach międzynarodowych. Stąd pochodzi, że o René Petit'ie mało kto słyszał... Ale powyższy sąd o nim staje się zupełnie uzasadniony, gdy się jego grę widzi... Szósty w napadzie, czwarty w obronie. I ta niesłychana pewność strzału, łatwość w rozbijaniu ataków tak zgranego napadu francuskiego. Bramka jego, uzyskana fenomenalnym strzałem z 40 metrów w róg, była najpiękniejszym momentem powyższego spotkania.

Francja—Włochy... Mecz ten odbędzie się dnia 22 marca w Turynie. Sfery tutejsze na zwycięstwo zupełnie nie liczą, chcą się zadowolić honorową porażką. A 8 III biesiada niebywała. „Nacional", mistrz Urugwaju, gra z selekcją francuską.

W paryskim „Palais de Place" odbył się jeden z najpiękniejszych turniejów hockeyu na lodzie o puhar Potina. W r. 1923 zdobyła go Czechosłowacja, w roku następnym — Szwecja, obecnie zaś w walce o puhar stanęły: Francja, Anglja, Belgja, Kanada i Szwajcarja. Rezultaty były następujące: Anglja — Belgja 6:4. Fenomenalny bramkarz belgijski uchronił swą ekipę od zupełnej klęski. Kanada — Szwajcarja 11:2, Belgja — Szwajcarja 4:0. Anglja — Francja 3:2 po trzykrotnem przedłużeniu. Finał Kanada — Anglja 4:1. Gra niezwykle ciekawa i emocjonująca była koncertem, danym przez atak kanadyjski i obronę angielską. Tłumy niezliczone.

W prasie francuskiej pokazała się następująca notatka: „Znakomity pływak polski, Willy Wolf (?), bawiący obecnie w Nantes, próbować będzie nurkowania na 53 metry. Pływak ten jest również i świetnym atletą, jak wogóle najwszechstronniejszym sportowcem swego kraju. Cóż to wszystko znaczy? Któż to jest Willy Wolf, najznakomitszy sportsman polski? Ciekawych rzeczy można zagranicą się dowiedzieć o sporcie polskim...

A pozatem poraz pierwszy wyczytałem w „L'Auto", najpoważniejszem piśmie sportowem Europy, notatkę pt. „Również i w Polsce". Rugby warszawskie jest obecnie w pełnym rozwoju i każdej niedzieli widzieć można kluby stolicy, rozgrywające mecze. Dzięki wysiłkom starych rygbymanów Rotwanda i Amblarda, „Orzeł Biały" zostanie jeszcze w tym roku leaderem rugby polskiego, po nim wymienić należy 1 pułk art. przeciwn., który pod wpływem swego pułkownika czyni ciągle znaczne postępy" itd... Myślałby rzeczywiście ktoś, że rugby w Polsce jest sportem bodaj najpopularniejszym, a można niestety u nas na palcach policzyć tych, którzy rugby uprawiają i tych, którzy są wtajemniczeni w zasady i zalety piłki owalnej.

27 II. 1925. *Józef Rakower.*

Sprostowanie Szan. Panie Redaktorze! W ostatnim numerze „Tygodnika Sportowego" czytaliśmy notatkę, jakoby Walne Zgrom. Hasmonei we Lwowie wybrało na członków Wydziału dodatkowo pp. Wittelsa i J. Findera, którzy to mają finansować powyższy klub sportowy. Prawdą jest, że powyżej wymienieni wybrani zostali, jednak żadnej konkretnej podstawy niema druga część tej notatki, gdyż ani jeden, ani drugi z wymienionych panów, nie nosi się z zamiarem zajmowania się imprezami „Hasmonei", ani też jej finansowaniem. Z rozmaitych względów, które WPan Doktor zechce zrozumieć, proszę uprzejmie tak w mojem, jakoteż w imieniu p. Wittelsa, o łaskawe sprostowanie drugiej części w mowie będącej notatki, za co z góry dziękujemy i pozostajamy z prawdziwem sportowem pozdrowieniem Józef Finder. Oskar Wittels, mp.

Walne Zgrom. KS. „Urania" w Krakowie. odbyło się 8 bm. przy bardzo licznym udziale członków. Przez aklamację wybrano następujący Zarząd: Prezes adw. Dr Feller, zast. prezesa kpt. Rerutko, wiceprezesi: por. Smenda, Krajewski, por. Filas, sekretarz Wolski, skarbnik Czekaj, zast. Lorenc. Członkowie wydziału pp., por. Lejczak, Ścigalski, Biliński i Feil. Kierownictwo sekcji p. n. por. Smenda, zast. Wolski, kier. techniczny Adamek, kapitanowie drużyn: Fausek i Wyrwynski. Klub liczy ogółem 150 członków, z tego czynnych 50. Posiada zorganizowane dwie drużyny, które rozegrały 45 zawodów futballowych łącznię z mistrzostwami. Powołano do życia sekcję lekko-atletyczną i kulturalno oświatową. Protektorat nad Klubem objęli WPanowie płk. Potoczka, dowódca 5 pac., oraz ppłk. Górkiewicz Czesław. Adres Klubu: Józef Wolski Kraków, ul. Rajska L. 1. part. m. 24.

Wisła gra z Ruchem w Wielk. Hajdukach 15. III. br.

M. T. K. gra w sezonie wiosennym w Krakowie z Wisłą z okazji meczu benefisowego trenera Wisły Schlossera.

Czarni lwowscy goszczą w Krakowie 5 kwietnia i grają z Cracovią.

Helm, dawniej Makkabi Kraków, grał już ub. soboty i niedzieli w barwach Hasmonei lwowskiej na środku ataku.

Markiewicz, doskonały lewy obrońca Wisły, nie grał jeszcze w bieżącym sezonie w swojej drużynie. Czyżby usunął się z ruchu sportowego?

Dalszy ciąg Waln. Zgrom. PZPN-u odbędzie się 5. IV w Warszawie. Walne zebranie ZZ. odbędzie się 28 i 29 warca w Warszawie. Pierwszy zjazd publicystów sportowych w Polsce odbędzie się 22 bm. w Warszawie. Byłoby bardzo wskazanem, aby ze względu na zmniejszenie kosztów delegatów, oraz liczniejsze obesłanie wszystkie te trzy zebrania odbyły się 4 i 5 kwietnia i aby Zjazd publicystów i ZZ. odroczono do powyższych terminów.

Dyskwalifikacja Schneidra II z krak. Makkabi kończy się 12 bm. Przypuszczalnie świetny ten back wzmocni znowu szeregi Makkabi.

Walne Zgrom. Kol. Sędziów KZOPN-u odbędzie się 14 bm. w lokalu KZOPN. przy ul. Szpitalnej 36. o godz. 6 wiecz. z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Zarządu 3) Zmiany statutu. 4) Wybór Zarządu. 5) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgrom. tegosamego dnia o godz. 6'30 popoł.

Od Redakcji. Z powodu nawału materjału aktualnego zmuszeni jesteśmy krytykę Walnego Zgrom. PZPN. odłożyć do następnego numeru.

List z Wiednia.

Rapid bije przy 30.000 widzach Amatorów 3:1! Admira zwycięża Viennę, a Wac jedenastkę Simmeringu. Wacker - Slovan 2:2. Hakoah walczy zwycięsko z Rudolfshüglem przy asyście policji! Zawody bokserskie Austrja—Węgry bez rozstrzygnięcia!

Wspaniałą była sobotnia i niedzielna aura futballowa, która nawet najbardziej niechętnych zdołała przyciągnąć na liczne odbywające się w tych dniach zawody. Bezwzględnie najważniejsze spotkanie mistrzowskie rozegrało się na placu Amatorów, gdzie niefortunnie gościli oni słynną jedenastkę Rapidu. Stosunek kornerów wypadł w imponującym stylu 7:1 dla Amatorów, lecz fortuna sprzyjała tym razem przeciwnikowi, który po żywej grze zdołał oba punkty dla siebie zagarnąć. Mimo chwilowego niepowodzenia w walkach ligowych, nie zaniedbali Amatorzy postarać się o bogaty program międzynarodowy, który przedstawia się następująco: 22 marca przeciw Sparcie w Pradze, 12 i 13 kwietnia przeciw Polonji i Legji w Warszawie, 19 kwietnia przeciw M. T. K. w Budapeszcie, 26 kwietnia przeciw Slavii we Wiedniu, 1 maja przeciw Mor. Ostrawie, 3 maja przeciw Slavii w Bernie, 23 maja rewanż ze Spartą we Wiedniu i wreszcie 31 maja i 1 czerwca przeciw Pogoni we Lwowie. Zarząd Amatorów stara się również o uzyskanie angielskiego zawodowca na miejsce zdaje się już straconego Schaffera. Wymagania środkowych napastników angielskich nie są najskromniejsze i wątpliwem jest, czy któregoś z nich będziemy mogli jeszcze podziwiać w sezonie wiosennym.

Pewne zwycięstwo uzyskała Admira nad Vienną. Ataki zwycięzców szły ostro, energicznie, podczas gdy Vienna grała zbyt miękko, a klęska 2:0 zepchnęła tę drużynę na 6 te miejsce. W dobrej formie okazał się na meczu z Simmeringiem Wac. Grał on dobry, spokojny futball i jego zwycięstwo 4:2 było zupełnie zasłużonem. Tylko jedne zawody wypadły tym razem bez rozstrzygnięcia. Wacker grał ze Slovanem 2:2, przyczem u pierwszych grała na nowo odzyskana gwiazda w osobie Haftla. Przeszłość tego gracza jest nadzwyczaj burzliwa, lecz zarazem niemniej sławna. Jego pierwszą drużyną, w której występował, był Wacker. Mając 15 lat grał w juniorach, ale krew niestała i gorąca nie mogła go długo tu zatrzymać. I już w rok później widzieliśmy go w rezerwie Amatorów. Jednak i ta drużyna nie cieszyła się długo dobrze zapowiadającym się graczem, albowiem nieznane kraje i miasta ciągnęły bardziej, niż kraj rodzinny. W dwa lata później gra w kilku drużynach niemieckich, wreszcie zostaje zaangażowany przez praski DFC., gdzie wybił się na znakomitego napastnika. I w tym właśnie czasie przypomniał sobie Zarząd Wackeru o swym starym graczu i po krótkiej korespondencji wyjechał trener Huber do Pragi, aby wrócić z powrotem do Wiednia z nowym środkowym napastnikiem, Haftlem. Na dworcu we Wiedniu oczekiwała Haftla cała gromada sympatyków Wackeru, którzy młodego, bo zaledwie 22-letniego, gracza powitali z niezwykłym zapałem. Również i cała dzielnica Meidlingu cieszy się z powrotu marnotrawnego i lekkomyślnego syna.

Ciemny punkt oznacza w sporcie wiedeńskim niedzielne spotkanie Hakoah — Rudolfshügel. Rudolfshügel po swym ostatnim meczu ze Slovanem nie cieszy się więcej dobrą opinją wśród publiczności wiedeńskiej, Ale wówczas główną winę ponosił niezręczny sędzia. Dlatego spodziewano się, że do tych ostatnich zawodów mistrzowskich wyznaczy Wydział Sędziów kierownika zdolnego i energicznego. Sędzia Krejci jednak zawiódł oczekiwania wszystkich. Dozwolił on i nie przeszkodził kłótniom poszczególnych graczy i dopiero, gdy sprawa przybierała coraz ostrzejsze rozmiary, zdecydował się na wykluczenie po 2 graczy z każdej strony. Znakomitym aktorem okazał się podczas tej walki Grünwald z Hakoahu. Kilkakrotnie udawał on zranionego, leżąc kilkadziesiąt sekund na ziemi. I nie zawiódł się ten „wielki" gracz. Stronnicy Hakoahu zaczęli wyć na niewinnego sędziego, który po tych niezbyt cichych okrzykach zupełnie stracił głowę. A policja tymczasem wyzyskiwała każdą przerwę, wynikłą z debat i układów sędziego z graczami. Dochodziła ona do każdego szczególnie żywo giestykulującego gracza celem spisania rodowodu. Co się tyczy części sportowej meczu, to z wyjątkiem pierwszych 15 minut dalsza walka była więcej jak nieciekawą. Hakoah okazała się drużyną twardą i zwyciężyła zupełnie zasłużenie 2:0. W związku z powyższą aferą zasuspendowano Wegnera i Grünwalda z Hakoahu, oraz Sobótkę i Gobobicsa z Rudolfshüglu.

Ostatnie spotkania nie zmieniły zbytnio wyglądu tabeli. Amatorzy utrzymują się jeszcze w prowadzeniu 15 p., z wysiłkiem dźwigając na sobie takiego następcę, jakim jest Hakoah z tąsamą ilością punktów. W drobnem oddaleniu kroczy poważnymi i pewnymi krokami Admira. 14 p. stanowi bogactwo tej drużyny. 13 p. zajęły Rapid i Wac. Vienna, Simmering i Wacker mają po 11 p. i jedna gra może każdą z tych drużyn o kilka miejsc podnieść. Ostatnie miejsca zajmują Sportklub, Slovan i Rudolfshügel.

Wielkie niedzielne spotkanie bokserskie między repr. Austrji a Węgier, zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Frekwencja silna.

5. III. 1925. *Emes.*

Toruński Klub Sportowy, który w ubiegłym roku pobił Polonję warszawską, Wisłę krakowską i Wartę poznańską, gości w nadchodzącą niedzielę w Krakowie u Cracovii. Jest to pierwsza gościna TKS w Krakowie.

Reyman I. gra w niedzielę poraz pierwszy w bieżącym roku we Wiśle I.

Strzelecki jest upatrzony na prezesa Polskiego Kollegjum Sędziów.

Wicemarszałek Osiecki ma zostać wybranym prezesem PZPN-u.

Ostrowski, były gracz Cracovii II, gra co niedzielę po skończonej już dyskwalifikacji w I. drużynie Wisły.

Kuchar Tadeusz ma zostać wybranym kapitanem Związkowym PZPN-u.

Wawel gra 14 i 15 bm. we Lwowie z Hasmoneą i Pogonią.

Cechie Karlin gości w Krakowie w czasie świąt Wielkanocnych i gra prawdopodobnie z Makkabi i Cracovią.

Sperling uzyskał na zawodach z Wawelem pierwszą bramkę głową. Jest to charakterystyczne, gdyż gracz ten stroni od gry głową,

Molkner złożył mandat członka Zarządu K. Z. O. P. N u z powodu niezatwierdzenia wyboru członków Zarządu Kol. Sędz. Rezygnacja ta jednak nie została przyjętą do wiadomości.

List z Belgji.

Termometr sportowy wskazuje punkt wrzenia. — Cross ogólno-narodowy. — Cyclo-cross. — Mistrzostwa futballowe.

Pierwsza niedziela właściwie lipca, niż marca, gdyż termometr wskazywał 15° wyżej zera, a termometr sportowy dochodził prawie do punktu wrzenia. Meczom piłkarskim, hockeyowym, crossom, cyclo-crossom i innym różnościom, nie było końca. Doprawdy nie wiem, od czego rozpocząć, tyle się nowości sportu belgijskiego nagromadziło.

Pierwszeństwo jednak przyznaję lekkiej-atletyce i dlatego zacznę od cross'u ogólno-narodowego (zwolennicy innych gałęzi sportu chyba mi tego za złe nie wezmą?!). O godz. 10. z hippodromu w Boitsfort wybiega kilkaset „scolaire'ów" (do lat 17 tu), których to bieg poprzedza właściwy cross doroczny o „Coupe du Roi". Przeszło 400 najlepszych crossmanów stanęło do walki, by zgrupowani w drużyny (po 11-tu) zdobyć najbardziej upragnioną nagrodę dla swych barw. Już na 2. km. szereg białych koszulek bardzo się wydłuża, a na czele widać Marien'a, Alavoine'a i Defleurquin'a. Na 4 km. pierwszy nieco pozostał w tyle, Defleurquin wysunął się o 20 metrów. Na 8 km. po kilkakrotnych zmianach znów Defleurquin prowadzi w jednej linji z Alavoinem. Po bardzo ostrym finish'u udało się noszącemu barwy La Gantoise zdystansować swego współzawodnika Alavoine'a o kilka metrów i pierwszy przerywa taśmę Defleurquin w 36 min 43 i 3/5 sek. (dystans 10 km). Alavoine na ostatnich kilku metrach zwolnił biegu i niespodziewanie ujrzał mijającego go przed samym celownikiem Marien'a. Na 4 miejscu Steurs (Daring C. B) przed Cierblau (Union St. Giloise). Klubowo wygrał Union St. Gilloise (29 p.) przed Daring'em (60 p.), La Gantoise (62 p.) etc. W kategorji młodych pierwszy przybył Minnoert (La Gantoise), przebywszy 3500 metrów w 12 min. 38 3/5 sek. Za nim Van Belle (Sporting Club), Geersects (Union St. Gilloise) i inni.

Drugim, niemniej ważnym wypadkiem ubiegłej niedzieli, był cyclo-cross, ciągnący swoją tradycję od roku 1896. Przestrzeń 25 km., gdzie niekiedy należało z rowerem na plecach brnąć w wodzie po kolana, lub wdrapywać się na dość strome góry, przedstawiała się bardziej uciążliwą, niż w dotychczasowych crossach. Na start zjawiło się 265 zawodników, reszcie widocznie karnawał przeszkodził trochę. Prowadzą z miejsca takie „asy", jak Van Dam, Dewaerheidt i Moerenhaut i dopiero na ostatnich kilometrach wysuwa się na czoło młodziutki i zupełnie dotychczas na szerszych wodach nieznany, Pierre Verhoegen. Publiczność pobudza nieco swych faworytów, ale nie może przeszkodzić prędko i zwinnie wdrapującemu się Pierrowi na Quatre-Bras, który następnie minął celownik. Czas 3 g. 41 sek. w porównaniu do zeszłorocznych 2 godz. 36 sek. trochę blado wygląda, ale droga była bardziej skomplikowaną i brak było zeszłorocznego zwycięzcy. Ostra była walka o 2 miejsce, które ostatecznie zajął De Waerheidt (Curegham Sportif) przed Leomairem (Spa Cyclistes), a dopiero na 4 miejscu zwycięzca lat 1922 1923 i Van Dame (Jouge Wielridjers). Klubowo wygrał Cyclist Pesant Club (Liégeois (50 pt.) przed 38 innymi, biorących udział w crossie.

Niespełna miesiąc dzieli nas od zakończenia gier o mistrzostwo piłkarskie Belgji, a dotychczas niezupełnie jeszcze są skrystalizowane poszczególne miejsca w tabeli. Mam na myśli miejsca począwszy od drugiego, gdyż pierwsze najprawdopodobniej zatrzyma Beerschoot, który w dalszym ciągu prowadzi różnicą 4 punktów. Wiadomą było rzeczą, iż mistrz wyjdzie zwycięsko ze spotkania z „White Star'em", ale zbytnio go sobie zlekceważył. Atak „gwiaździstych" o całą klasę różnił się od swoich kolegów antwerpskich, za to obrona z bramkarzem w zupełności stała na wysokości zadania. Dzięki temu ostatniemu rezultat do przerwy utrzymał się przy stanie 0 : 0. Po przerwie skontuzjonowany Braine I-y opuszcza boisko, a jego miejsce zajmuje Braine II, mając za partnera zapasowego Larnoego na skrzydle. Debakker ładnie prowadzi atak, świetnie wspomagany przez pomoc. W 16' środkowy pomocnik, Fierens otrzymuje piłkę i ślicznym strzałem z 35 metrów zdobywa 1 bramkę dla Beerschot'u. 8' później skrzydłowy Hendricks centruje, piłkę łapie back White Star'u, a chcąc ją podać bramkarzowi, robi drugą bramkę dla gospodarzy. Dalsze obopólne ataki nie zdołały zmienić rezultatu.

Jednocześnie odbywający się mecz Antwerp — Malines zgromadził o wiele więcej publiczności, a niespodziewanie zawody powyższe wypadły bardzo interesująco. Malines, stojący na przedostatniem miejscu, przedstawiał jednak bardzo poważnego przeciwnika dla Antwerp'u. Pierwsze 20 minut w zupełności należały do gości. D'Andries swoimi wybiegami wciąż niepokoił bramkarza antwerpskiego. Stercka pięknie centruje, a piłka ładnym fałszem wpada do siatki Antwerp'u. Zagrzani niespodziewanym sukcesem goście zaczynają gorąco atakować, ale nie mogli zmusić do powtórnej kapitulacji Van den Cloot'a. Po przerwie antwerpianie przychodzą do głosu, ale cyfrowo nie mogą zaznaczyć swej przewagi. Przed samym końcem gry Bastin głową strzela jedyną bramkę dla swych barw. Antwerp stracił jeden bardzo cenny punkt i usunął się z drugiego miejsca, ustępując je Union St. Gilloise, który w derbach brukselskich pokonał Daring BC w stosunku 1 : 0.

Piłkarze z Brugge, chcąc zaprzeczyć narzuconej im nazwie „wymierający", coraz częściej dają o sobie słyszeć i odnoszą ostatnio ładne sukcesy. CS Brugois gościł u siebie Racing C. Gand i zupełnie lekko odstawił go do domu z rezultatem 4 : 1 na swoją korzyść i zajął po Bersche'mie piąte miejsce w tabeli A. La Gantoise przegrała na własnem boisku do FC Brugois w stosunku 1 : 2. Standard spotkał się z S. C. Anderlechten na Slessin'ie i przy akompaniamencie swoich bardzo licznych zwolenników i jazz-bandu wyszedł zwycięsko, bijąc gości w stosunku 1 : 0. Szczęśliwym strzelcem był mały Petit, który swoją korpulentną osóbką i prędko przebierającymi nogami oszukał ładnym trykiem bramkarza Anderlechtu i przesunął Standard na siódme miejsce.

Liége. *Jean F.*

W Warszawie powstał klub sportowy dziennikarzy przy Zw. literatów i dziennikarzy żydowskich. Uruchomiono już sekcję futballową, która wkrótce rozpoczyna trening. Między innymi członkami klubu zostali Wagman, Appenszlak, Leski, Fogel, Turkow i w. in.

Polski Związek Bokserski przyjęty został do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej.

Prezesem Zarządu P. Zw. Bokserskiego jest inż. Roman Niewiadomski. Wice-prez.: — Witold Waguo. Sekretarz: Jurewicz. Członkowie Zarządu: Zygmunt Szajer, kapitanem Baran i Kanenberg.

O słynnego Smitha, środkowego napastnika Bolton Wanderers, starał się bardzo Woolwich Arsenal i ugodził już z Boltonem odstępne za niego, atoli Smith nie chciał się rozstać ze swym klubem.

Mecze o puhar wiedeński niższych klas rozpoczęły się 22 um. Startuje 26 tow.

Sudrich, były znany obrońca WAC u wied., objął posadę trenera w Sp. C. Buer 07 w Westfalji.

Nowa gwiazda praskiej Slavii, Soltys, który strzelił na meczu z Meteorem VIII 4 bramki, jest wychowankiem starego trenera Slavii, Maddena, który w br. obchodzi swój 20-letni jubileusz zawodowej pracy futb.

Slavia praska jest bardzo konserwatywną. Od 30 lat nosi takiesame koszulki, od 20 lat ma tegosamego trenera, uprawia stale tęsamą politykę sportową i nie popełnia błędu, zwykłego u innych towarzystw, że zmieniają ciągle przywódców i sekretarzy, co jest dla nich zawsze kryzysem w okresie walnych zgromadzeń.

Centralny komitet Makkabi w Niemczech zniósł zakaz grywania z Hakoahem wiedeńskim.

Oxford — Cambridge 4:1. Dotychczas grały te drużyny ze sobą 47 razy, przyczem każda wygrała 21 razy, zaś 5 gier było nierozstrzygniętych.

Teplitzer FK. ma do zaznaczenia olbrzymi sukces. Towarzystwo to nie posiada długów, co w dzisiejszych ciężkich czasach jest wśród tow. sportowych poprostu unikatem.

Makkabi (Ryga) prosperuje nadzwyczajnie: 1. I. 1924 liczba członków siegała wszystkiego 255. 15. II. br. liczba ich wynosiła 790 !

Jubileusz Johna Maddena, 20 letniego trenera praskiej Slavii. Jako słynny gracz angielski objął Madden w 40 roku swego życia 15. II. 1905 r. posadę trenera Slavii, na której spełniał swoje obowiązki do dnia dzisiejszego wiernie i sumiennie. Madden był w swych młodych latach jednym z najznakomitszych graczy Szkocji i rozpoczął swą karjerę futballową w swojem rodzinnem mieście Dumbarton. Grał on jako profesjonał w Tottenham Hotspurs, Celtic i Dundee i grał głównie środkowego napastnika. 12 razy reprezentował barwy Szkocji. Jego najlepsze mecze były: Szkocja — Walja, na którym strzelił sam 5 bramek, oraz ligowy mecz Celtic — Dundee, na którym strzelił 7 bramek dla Celticu. Madden jest nietylko trenerem, ale i lekarzem praktykiem swego klubu i rozumie on, jak rzadko kto, leczyć wszelkie kontuzje futballowe. Nic więc dziwnego, że Slavia przywiązaną jest do swego wiernego 60-letniego trenera.

Ollenstein (Makkabi, Ryga) osiągnął w 100-metrówce czas 11,5 sek.!

Sparta zarzuciła Slavii, że tworzy ona z DFC „niemoralny konkubinat". Z tego powodu złożył znany sekretarz Slavii, Laufer, na zebraniu tejże następujące oświadczenie: „Ze względu na nieprawdziwe wiadomości, rozmyślnie w obieg puszczane, konstatuję, że między nami i DFC nie istnieje i nie istniał żaden kartel, umowa, czy porozumienie i że współpraca obu tow. nie jest zwróconą przeciw jakiemuś trzeciemu tow. W każdym razie mogę tylko oświadczyć, że pozostajemy z dzisiejszym zarządem DFC w jaknajlepszych stosunkach i znajdujemy w jego dzisiejszych funkcjonarjuszach honorowych sportowców i dżentelmenów, z którymi chętnie razem pracujemy".

Haftl, nowy napastnik DFC, opuścił Pragę, ponieważ zaangażowany został przez Wacker wiedeński dzięki trenerowi Huberowi. Grał on jeszcze w DFC aż do ukończenia dyskwalifikacji Haideggera i Sedlacka.

Feller grać będzie znowu na lewem skrzydle w DFC.

DFC stara się o zaangażowanie Karla Kannhäusera, reprezentatywnego gracza Wiener Sportklubu.

10 sekcyj posiada Makkabi (Ryga)! Prócz dawno istniejących 3 sekcji futballowej, gimnastycznej i lekko-atletycznej, uruchomił ten klub w roku ub. 7 nowych sekcji, mianowice: kolarską, bokserską, szermierczą, jazdy konnej, ping—pongu, szachową i muzyczną.

Bożyszcze Hiszpanji, Zamora, otrzymuje 3000 pesetów miesięcznie, prócz tego nagrody za każdą wygraną i za 0:0; jeżeli klub jego zdobywa mistrzostwo Katalonji, to dla Zamory jest to b. dobry interes — wkłada bowiem do kieszeni 25.000 pes., zaś zdobycie mistrzostwa Hiszpanji jest dla niego najlepszym zarobkiem — przypada jemu wtedy 40 000 p. w udziale. Proszę to przeliczyć na złote (1 peset = 72 groszom).

Trzech Żydów ubiega się o zaszczytny tytuł mistrza boksu wagi lekkiej Stanów Zjednoczonych, wakujący po wycofaniu się Benny Leonarda; są nimi Jack Bernstein, Sammy Mandel i C. Terrys.

Kap. Dobrzański, były gracz Polonji przemyskiej, wstąpił do Legji warszawskiej.

Peczek, były gracz Polonji przemyskiej, następnie Czarni (Lwów), wrócił z powrotem do Polonji.

Członkowie Komisji Sportowej Pol. Zw. Narc. ze Lwowa zgłosili swoją rezygnację.

Posłowie Ramocki, Kościałkowski i Langer grywali w wieku młodzieńczym w futball.

W ubiegłym tygodniu odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo Szkoły Podchorążych w Warszawie.

W lipcu odbędzie się mecz futb. Warszawa — Paryż.

Warszawski O. Z. P. N. zaprojektował zawody Warszawa — Górny Śląsk.

Pewnem jest, że w Warszawskim Okręgu będzie 12 klubów klasy C.

Kandydatami do warsz. klasy B. — jest Ascola i Strzelec.

Makkabi (Ryga) posiada II. nagrodę wszechłotewskiego święta gimnastycznego.

3 miejsce w łotewskich mistrzostwach lekko-atletycznych ma sztafeta Makkabi. Jest to skutek 40 pilnych treningów, odbytych w roku 1924.

Wice marszałek Sejmu Stanisław Osiecki, Prezes Zw. P. Zw. Sp. został obrany prezesem Z.L.P.P.

Poseł Kosydarski jest świetnym gimnastykiem.

We wszystkich poczynaniach „Tygodnika Sportowego" w Sejmie posłowie **Langer** i **Piotrowski** udzielają mu poparcia najwyższego.

Warszawski klub narciarzy zorganizował wycieczkę do Sławska dla wprawnych narciarzy pod kierownictwem p. W. Stolpego. Wyjazd z Warszawy nastąpił 5 marca br.

Walny Zjazd Delegatów PZN. Termin WZD PZN wyznaczony został na dnie 31 maja i 1 czerwca br. w Zakopanem. Z. Gł. zamierza powierzyć organizację WZD Sekcji Narciarskiej „Sokoła" w Zakopanem.

Makkabi krakowską usiłuje się utrącić z kl. A z tychże samych powodów, dla których szkodzono lw. Kl. Hasmonea i wileńskiej Makkabi, nie przyjęto sekcji tenis. Jutrzenki do PZT, szykanowano sekcję kolarską Makkabi krakowskiej... obrzucono kamieniami graczy żydowskich etc. A jest to wszak nieskończony łańcuch nieprawości, tak jednak haniebny.

Rezultat plebiscytu w Szwecji. Najpopularniejszym sportowcem okazał się Nurmi. Potem następują Weissmüller, Dempsey, Hoff, Arne Borg, Paddock, Charlton, Tilden i Ritola.

Ze sportu stołecznego.

Wisła warszawska mistrzem klasy C. po 149 minutach gry ze Strzelcem! Polonja — Skra 7:3 a nie 7:1. Brawo Skra! — Orkan — Ruch 5:2. — Ascola — Hakoah 3:1. — Sędziowie nie stawiają się. — Bilans aktywny Polonji. Senzacyjne i mocne zwycięstwo mistrza nad Warszawianką 10:0! — Varsovia bije Skrę 4:1. — Harcerze pokonywują Żyrardowiankę 14:0! — Legja zwycięża Pogoń warszawską 8:2! — Otwarcie sezonu lekkoatletycznego. Mokotowski bieg na przełaj. Zwycięzca Centkiewicz (Varsovia).

Warszawka sportowa miała w ubiegłym tygodniu małą senzacyjkę. Strzelec z Wisłą miały między sobą załatwić na boisku Legji bardzo drażliwą kwestję. Chodziło tylko o wyeliminowanie mistrza futballowego C klasy stołecznej. Dnia też 1 marca padło rozstrzygnięcie i to niemal w warunkach tragicznych. W 149 minucie bowiem gry przypadkowa, aczkolwiek ładna bramka, zadecydowała o tej wysokiej stawce i posiadaniu ładnie brzmiącego tytułu. Bo przyznać trzeba, że cały przebieg gry i poszczególne jej fazy kazały raczej typować na Strzelca, aniżeli słabiutką Wisłę. Okazuje się jednak poraz nie wiedzieć już który, że przypadek w futballu ma niezmiernie dużo do powiedzenia. Ale mogą obie drużyny być zadowolone z ustanowienia swego rodzaju rekordu Polski. 149 minut zdaje się w Polsce jeszcze o mistrzostwo nie grano. Lecz jak ci młodzi chłopcy ledwo przebierali nogami, a z jaką pasją wypychali na wierzch swe jęzory... aż żal było patrzeć. Sędzia p. por. Babirecki uznał wynik 3 : 2 (1:1, 2:2) dla Wisły.

Natomiast groteskowo zapowiadały się zawody Skry z Polonją, rozegrane na boisku Skry. Śmieszna doprawdy bramka, zdobyta przez nieudolnego w całem znaczeniu tego słowa — lewoskrzydłowego Imbryczkiewicza, pozwoliła gospodarzom uzyskać prowadzenie. Dopiero ślicznie bity karny przez Emchowicza sprowadza oficjalne wyrównanie gry. Do przerwy 2:1 dla Polonji. Wynik ostateczny zaszczytny dla Skry, albowiem wbrew wszelkim nieścisłym informacjom całej prasy warszawskiej (zarówno fachowej jak i codziennej) potrafiła ambitna i ruchliwa drużyna B-klasowa przeciwstawić 7 bramkom mistrza stolicy — trzy sztuki. Brawo Skra! Winszujemy z całego serca i życzymy dalszych sukcesów. W tym też celu koniecznie należy zmienić lewoskrzydłowego.

Z innych gier zasługuje na uwagę mecz „twardy", bo dwóch twardych, ambitno-bojowych drużyn: Orkan — Ruch. Wynik 5:2 w zupełności potwierdził wyższość Orkanu nad Ruchem. Łącznik Zbyszewski traci z meczu na mecz i jeśli nie zmieni swego sposobu gry, nie będzie mógł być traktowany serjo.

Legja wystawiła dwie własne kombinowane drużyny, które po swojskiej grze zadowolniły się rezultatem 2:2. Oprócz „nawróconych" na łono Legji „marnotrawnych synów" wystąpili w nowych barwach Łańko z Cracovii i Dobrzański z Polonji przemyskiej. Zapowiadają przybycie Zimowskiego. Czekajmy!...

Na podobny pomysł wpadło także kierownictwo Ascoli, która w sobotę 28 ub. m. zaprezentowała na boisku Legji swoje dwie drużyny. Składy były dla lepszego treningu poprzestawione. Zwyciężyła drużyna z lepszą obroną i bocznymi pomocnikami contra zespołowi z silniejszym atakiem i środkowym pomocnikiem. Wynik 3:0 (1:0). Sędzia p. Bednarowicz.

Wszelkie pozory i dotychczasowe publiczne występy tego sympatycznego towarzystwa zdają się wskazywać na konsekwentną i systematyczną linję pracy, zdążającą do osiągnięcia wytkniętego celu. Jednym z takich środków pomocniczo-przygotowawczych było spotkanie Hakoah — Ascola 7. b. m. na boisku Skry. Kompletnej drużynie Hakoahu, jednemu z najsilniejszych i najgroźniejszych zespołów C-klasowych, przeciwstawiła Ascola skład osłabiony brakiem swoich trzech „reprezentatywnych" i najlepszych graczy. Jednakże mimo braku Kratki, Falinowskiego i Szapiry, Ascola zwyciężyła gładko i zasłużenie 3:1 (1:0). Obie drużyny zaprodukowały pod kierownictwem sędziego p. Zelcera z Makabi grę żywą, w niektórych momentach trochę nawet „przeostrzoną". Życzyćby sobie należało, iżby takie rozgrywki towarzyskie (a omawiane zawody bezwzględnie do tych należą) pozbawione były w zupełności cech brutalności. Zaznaczyć przytem wypada, iż sędzia związkowy albo nie został wyznaczony, alboteż zgoła nie raczył przyjść. W jednym i drugim wypadku jest to postępowanie, godne potępienia i surowej kary. Nie wolno dopuścić do przeszłorocznych praktyk sędziowskich. Tylko tyle narazie pod adresem panów sędziów.

Potężne przygotowania czyni nasz mistrz futballowy, Polonja. Mecze jego stoją pod znakiem „ryzykownych", lub wcale bezpiecznych (biorąc w rachubę dobór przeciwników) eksperymentów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w stołecznym grodzie tak ułożyły się stosunki i stosuneczki futballowe, iż Polonja z wszystkich tegorocznych zawodów wyszła z bilansem mocno aktywnym. Oto dla lepszego zilustrowania wyniki: WTC 12:2, Varsovja 8:0, Orkan 7:1, Skra 7:3, Ruch 13:0. Dopiero mecz z Warszawianką miał nam powiedzieć coś pozytywniejszego. I rzeczywiście wynik 10:0 dla Polonji sam za siebie dużo mówi. Jest to mimo dobrej formy obecnej naszego mistrza wyczyn nadspodziewany i niewątpliwie senzacyjny. Panowie z Warty poznańskiej i z Toruńskiego K. S. z niecierpliwością i uzasadnionym niepokojem oczekiwać będą spotkań mistrzowskich. Sam bowiem rezultat swoim ogromem przejmuje panicznym strachem. Dlatego też podam skład zwycięskiej drużyny. Gross, Bułanow II., Czajkowski, Loth IV., Loth I., Tupalski, Krieger, Emchowicz, Grabowski, Loth II., Hamburger. Bogatym łupem podzielili się: Emchowicz 3, Grabowski 3, Loth II. 2, Krieger 1 i gol własny 1. Razem 10 sztuk. Bez uroku! Do przerwy mistrze zdążyli wpakować 7 piłek, które rezerwowy bramkarz Warszawianki, J. Strumiłło, z wielkim bólem serca musiał niestety wyciągać ze swojej świątyni. Jednakże śmiało powiedzieć można, że Polonja swoją porcję w tym wypadku trochę „przesoliła". Szczególnie po przerwie Warszawianka pokazała mniejwięcej równorzędną grę. Lecz cóż robić? Tylko nie rozpaczać! Wypadki po ludziach chodzą... Jeszcze karta może się odmienić... Panowie z Warszawianki! Nie tracić nadziei i „fasonu". Pracować, pracować i jeszcze raz pracować!

Przykre rozczarowanie zgotowała swoim zwolennikom ambitna Skra. Po jej zeszłotygodniowej grze z Polonją spodziewano się ze strony Skry przyjemnej niespodzianki na jej meczu z Varsovią. Druga strona, osłabiona kilkoma graczami rezerwowymi, chciała jednak wziąć rewanż. I to im udało się w zupełności. Varsovia bowiem wygrała „bez bólu" 4:1 (2:0). Dwie bramki zdobył Kaczanowski, pozostałe Marciniak z rzutów karnych. Gra wszakże stała na niskim poziomie i bynajmniej nie nosiła cech pierwszoklasowych. Skra grała znacznie słabiej, niż przeciw Polonji. Wogóle warto zwrócić uwagę na

błędną metodę kierownictwa Skry, która od dłuższego czasu łamie zęby tylko na A-klasowych zespołach. Jesteśmy zdania, że drużyna Skry jest przemęczona psychicznie i w mniejszym stopniu także fizycznie. Trzeba dać jedenastce odpoczynek lekki i trochę słabsze drużyny, które pozwolą Skrze przyjść do siebie. Po takim treningu gospodarze z ulicy Okopowej dużo zyskają. Varsovja z dzisiejszą grą nie byłaby wtedy poważnym przeciwnikiem.

Dziwimy się też z powodu słabej formy Varsovii jej wynikowi, uzyskanemu w Żyrardowie. Żyrardowianka została sromotnie przez Harcerzy pobita w stosunku 14:0. Dowiemy się niebawem, jak niefortunny Orkan spisze się w Żyrardowie, gdzie gościł dnia 8 bm. Natomiast Wisła miała tegosamego dnia wyjechać za wypożyczone pieniądze do Radomia na mecz z tamtejszą Bar-Kochbą o mistrz. kl. C. WOZPN.

Tymczasem Legja poddała próbie swoją drużynę. Siły swe zmierzyła z tutejszą wojskową Polonją. Legja wygrała pewnie 8:2 (4:0). Wynik świadczy dobrze o ataku Legji. Ale przeciwnikiem dla Polonji narazie nie jest jeszcze. Musimy czekać... Kiedy nareszcie znajdzie się w Warszawie godny Polonji rywal? Smutne i śmieszne zarazem.

1 marca odbył się na polu wyścigowem w Mokotowie ogólnopolski bieg na przełaj, zorganizowany przez Polonję warsz. Startowało około 30 zawodników. Z tych do mety doszlo 42. Pierwszy przybył Centkiewicz z Varsovii, drugi Wituch z Warszawianki, trzeci Łukaszewicz z Polonji. Centkiewicz zawdzięcza swoje zwycięstwo jedynie złej i fałszywej taktyce Witucha i Łukaszewicza. Wituch wszakże przyszedł metr za zwycięzcą. Większego znaczenia biegowi temu przypisać nie można. Pozatem strona organizacyjno-techniczna samego biegu pozostawiała dużo do życzenia. Otwarcie sezonu lekkoatletycznego bądźcobądź już w Warszawie nastąpiło. *RF.*

Z Bielska. 1. III. Bialski K. S. — Hakoah 2:0 (0:0). Po zwycięstwie Bialskiego nad Sturmem z ubiegłego tygodnia było wszystko naprężone co do wyniku Hakoahu, oczekiwano jednakże nieznacznego zwycięstwa ostatniego. Stało się jednak inaczej. Ruchliwa, ochocza i pełna temperamentu drużyna Bialskiego zmiażdżyła ciężką, nietrenowaną i w tej grze niedyscyplinowaną, oraz apatycznie grającą Hakoah. Czasy się zmieniły. Niedawno jeszcze temu musiał Bialski uznać przewagę nawet II. drużyny Hakoah, a dziś zrównały się umiejętności obu I. drużyn. Zwycięstwo Bialskiego było w zupełności zasłużone. Aczkolwiek musiał on uznać techniczną wyższość Hakoah, to jednak wyrównał te braki poświęceniem i zapałem. Hakoah zmobilizowała kilka starszych sił. I tak grali znowu Landau i Langer. Pierwszy ustąpił z pola podczas przerwy, Langer zaś był gotów po 20 min. Brak Brücknera, Kellermana, Kleinzählera, spowodował zupełny zanik jakiejkolwiek spoistości i związku w drużynie, wszyscy 11 gracze pracowali na własną rękę. Gra była nieinteresującą i bez sportowej wartości. Niepotrzebnie ostra gra wpłynęła jeszcze bardziej ujemnie na i tak skromny poziom walki. Sędzia p. Kołodziej starał się bardzo zadowolnić obie strony, grzeszył jednakowoż przytem przeciw regułom gry. Należy się domagać, ażeby sędzia trzymał się ściśle przepisów i ich myśli przewodniej i aby wszelkich osobistych sentymentów, oraz sądu danej masy zwolenników klubowych, nie śmiał brać w rachubę, nawet wówczas, gdyby miał wpaść w kolizję z jedną ze stron zainteresowanych. *E. M.*

Z Trzebini. 1. III. T. S. Krowodrza (Kraków) — K. S. Trzebinia 2:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo. Miejscowi, występując w pierwszych zawodach po pauzie zimowej, nie wytrzymali tempa, wskutek czego w ostatnich 30 minutach gry goście uzyskują znaczną przewagę. Sędziował p. Schneider z Krakowa bez zarzutu.

Z Wilna. 28. II. i 1. III. żadnych zawodów sportowych nie było z powodu opadu śniegu, który pokrył boiska. Także odłożony został na nieoznaczony jeszcze termin bieg na przełaj Wil. Z. O. P. N-u na przestrzeni 2500 metrów. Do biegu tego miały wszystkie kluby wileńskie, zrzeszone w Z. O. P. N-ie, niezależnie od tego, do jakiej klasy przynależą, wystawić przynajmniej po jednej drużynie, składającej się z 5 zgłoszonych dla danego klubu do P. Z. P. N-u piłkarzy. Pierwszych 5 ciu zwycięzców ma otrzymać żetony pamiątkowe, zaś klub, biegacze którego otrzymają najmniejszą ilość punktów (każdy biegacz otrzymuje tyle punktów, jakie miejsce w biegu zajął, pierwszy 1 punkt, piąty 5 itd.) otrzymuje na r. 1925 puhar wędrowny, który zostaje własnością tego klubu, który zdoła go u siebie przechować w przeciągu 3 lat (t. j. trzykrotnie z rzędu zwycięży w corocznym biegu). Myśl Wil. Z. O. P. N u co do urządzenia tego biegu jest bardzo trafną i naśladowania godną i ma na celu spopularyzowanie biegu na przełaj wśród piłkarzy.

Dnia 28. II. urządziła Makkabi poranek gimnastyczny. Z przeszło godzinnem opóźnieniem otwiera go prezes Makkabi, Dr. Globus, podkreślając w swej przemowie znaczenie i cele wychowania fizycznego wogóle, gimnastyki w szczególności. Z kolei zabiera głos p. Gljot i dość obszernie omawia znaczenie gimnastyki szwedzkiej, ilustrując swoją przemowę przeźroczami. Następnie dopełniają odczyt p. Gljota ćwiczenia zastępu półnagich gimnastyków pod kierownictwem lektora, będącego instruktorem w sekcji gimn. Makkabi. Tu p. Gljot objaśnia znaczenie poszczególnych ćwiczeń. Potem odbywają się skoki przez konia grupy dziewczęcej, ćwiczenia na poręczach grupy męskiej i wreszcie p. Gljot kończy swój ciekawy i dobrze ilustrowany wykład. Obecność kilkuset widzów, a raczej słuchaczy z pośród młodzieży szkolnej, jej rodziców i wychowawców, świadczy o zainteresowaniu się ćwiczeniami fizycznemi i niech będzie ona bodźcem do urządzania dalszych poranków. *L. R.*

Z Grodna. Na walnem zebraniu Wojsk. K. S. Cresovia (Grodno) w dniu 25. I. br. uchwalono zmienić nazwę klubu z WKS. Cresovia na KS. Cresovia. Co się tyczy wyborów, to zebranie zostało odłożone na 1. III. br. W sali Magistratu został dn. 1 bm. wybrany na rok 1925 następujący Zarząd: Dr. Higier prezes, Mjr. Lukoś, Dr. Rupp, kpt. Michalik, Czarniecki i chor. Pryszcz. Zastępcy: pp. Sawicki, por. Piasecki, kpt. Klimkowski, kpt. Stokłosiński i kpt. Krydel. Do komisji rewizyjnej: inż. Gordziałkowski, Staszewski, por. Włodarczyk, sierż. Krzanowski, Misinkiewicz i sierż. Kowalski. *I. Z.*

Z Poznania. Warta — Noteć 20:0, Unja — Cybina 6:0, Pogoń — Amator 6:2, Posnania — Stella 4:2. (Rec. w nast. nrze).

Ze sportu górnośląskiego.

Ubiegła niedziela przeszła pod znakiem intenzywnej pracy organizacyjnej. Zbliżający się sezon zniewala poszczególne Związki do opracowania i ustalenia programu przyszłych prac swoich klubów, a jeśli kluby potrafią programy te w całości przeprowadzić, otrzymamy w rezultacie świetny sezon sportowy. I jeśli nawet jakiś Związek, lub klub, nie zdołają zakreślonych projektów przeprowadzić, będzie to raczej winą okoliczności, a nigdy dobrej woli, tej bowiem nie brak. Walne Zgromadzenia nowotworzących się Związków, lokalne zebrania już funkcjonujących, ciągłe schadzki, narady i posiedzenia klubów, oto obraz, jaki widzimy na porządku dziennym każdej niemal niedzieli. Przyjrzyjmy mu się zbliska.

Bokserski Związek Okręgowy Woj. Śląskiego.

W poprzednich moich artykułach, poświęconych tej dziedzinie sportu, scharakteryzowałem stan jego na Górnym Śląsku. Wspomniałem, że ilościowo, jakościowo i rezultatowo, już prawie przoduje całej Polsce, a jedynie organizacyjnie bardzo kuleje. Otóż właśnie ten brak organizacji sprawił, że sport bokserski na Górnym Śląsku szedł samopas. Kto urządzał imprezy, na jaki cel szły pieniądze, kto niemi zarządzał i rozporządzał, kto zajmował się i opiekował bokserami, częstokroć jeszcze zupełnie młodymi, kto i za czyją wiedzą urządzał zawody na niemieckiej stronie Śląska, — wszystko to było okryte nieprzeniknioną tajemnicą. Słowem, organizacyjnie było bardzo źle i ten stan rzeczy nie mógł dłużej trwać, należało z tym raz na zawsze zrobić porządek. Prawda, że Klub Boksingu w Królewskiej Hucie był pono oficjalnym członkiem Polskiego Związku Bokserskiego, ale to tylko zdaje się „dla zasady", na wszystkie bowiem listy i odezwy tego, lub innego klubu, centrala warszawska albo wcale nie odpowiadała, albo odpowiadała w tej formie, że zainteresowany klub odrazu rezygnował z dalszych pertraktacyj.

Trudnego, ale zato wdzięcznego, zadania, zorganizowania i wcielenia w ramy organizacji tej całej plejady bokserskiej Śląska, podjął się red. Nogaj. Po szeregu udanych i nieudanych konferencjach z głównym Związkiem w Warszawie udało mu się zwołać na dziś Walne Zgrom. Boks. Zw. Okr. Woj. Śląskiego, na które przybyli delegaci 12 klubów bokserskich na Śląsku. Po referacie i przedstawieniu zebranym faktycznego stanu rzeczy, po przeczytaniu i przyjęciu troszkę przydługich statutów, Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd, a mianowicie: Prezes komisarz Guzior (Pol. Kl. Sp.), wiceprezesi pp. Riszke (PKS Katowice) i Kucznik (Sokół), sekretarz Berlik (Kol. Kl. Sp.), skarbnik Snopek B. (K. S. Diana), dalsi członkowie: Kołodziej (Załęże), Guth (Kl. Boksingu, Kr. Huta) i Nogaj (Pol. Kl. Sp.). Nazwiska te mówią wiele, miejmy więc nadzieję, że losy Boks. Zw. Okr. Woj. Śląskiego są już przesądzone na jego korzyść.

Związek Cyklistów Woj. Śląskiego.

Istniejący już od szeregu lat i pracujący wyłącznie w zamkniętych ramach Górnego Śląska, wykazać się jednak może nadzwyczajnymi rezultatami. I dziwić się wobec tego należy, że o jego istnieniu, a przedewszystkiem o jego znakomitych wyczynach, nic nie wiedział Polski Związek Kolarski. Dopiero osobista inicjatywa niestrudzonego i pełnego poświęcenia prezesa, p. Skiby, sprawiła, że Związek Cyklistów Woj Śl. nagle wypłynął na szerokie wody i zasłynął na całą Polskę. Występy jego Członków w Królewskiej Hucie wobec delegatów niemal wszystkich klubów kolarskich polskich, nadzwyczajny kunszt kolarski, graniczący z ekwilibrystyką i ewolucje, zademonstrowane w Warszawie i Krakowie, wprowadziły kolarzy naszych w zachwyt i osłupienie, toteż nic dziwnego, że dziś Związek Cyklistów Wojew. Śląskiego formalnie jest zasypywany ofertami i listami, zapraszającymi go do wszystkich większych miast Polski. Jak bardzo duży jest już dzisiaj autorytet Związku Cyklistów Woj. Śląsk., niechaj służy fakt, że Polski Związek Kolarski powierzył Śląskiemu Związkowi mimo, że ten jeszcze nie jest faktycznym członkiem PZK: 1) zorganizowanie i urządzenie w dniu 14. VI. wyścigów o Mistrzostwo Śląska, 2) zorganizowanie i urządzenie w dniu 12. VII. wyścigów szosowych na przestrzeni 200 klm. o Mistrzostwo Polski, 3) zorganizowanie w dniu 12. VII. Zjazdu Towarzystw Kolarskich z całej Polski.

A teraz trochę suchych cyfr. W całym Polskim Związku Kolarskim jest zorganizowanych klubów — 26, natomiast w samym Związku Cyklistów Wojew. Sląsk. jest 17. Tensam stosunek jest w ilości członków, albowiem cały Związek Kolarski ma około 1800 członków, śląski zaś 800 członków.

Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Ci, którzy byli na Walnem Zgromadzeniu PZPN-u i widzieli, jak po macoszemu potraktowano delegatów GZOPN-u, przypuszczali zapewne, że Związek Górnośląski jest conajmniej jakimś tam podrzutkiem, czy też kopciuszkiem. Wnioski jego (słuszne, czy też niesłuszne, to inna sprawa) początkowo Walne Zgromadzenie przyjęło, a później drogą reasumpcji, unieważniło, każde wystąpienie delegata śląskiego witano ironicznym śmiechem, a całą wogóle delegację traktowano per nogam i nie oglądano się nawet na nią. Dlaczego? Czy może dlatego, że w tym roku niema Olimpjady? Czy może dlatego, że Görlitz już jest we Lwowie, a nie w Katowicach, a Urbański lada dzień będzie w Krakowie? Jeśli tylko dla tych powodów, to chcemy przypomnieć, że za 4 lata jest znów Olimpjada i że znów zdarzyć się może, że Okręg Górnośląski da na nią niemal tyle, ile wszystkie Okręgi razem wziąwszy i że takich Görlitzów, lub Urbańskich, znaleźć się może więcej.

Można GZOPN-wi wiele czynić zarzutów, można go posądzić, a nawet oskarżać o politykę narodową i dzielnicową, można mu przypisać faworyzowanie niektórych klubów, można nawet uwierzyć, że w tej, czy innej sprawie, niewłaściwe, a raczej niesportowe, zajął stanowisko, ale jedno mu trzeba przyznać i to bezapelacyjnie, że pozostawiony sam sobie, potrafił ilością klubów, graczy, drużyn i ich wyczynami, wybić się na czoło innych dzielnic Polski. A jak to trudno było, może tylko ten wiedzieć, kto ciężkiej pracy GOZPN-u zbliska się przypatruje.

8. III. KS. Policyjny (Katowice) — Makkabi (Sosnowiec) 2 : 1.

Błoto i deszcz utrudniają rozwinięcie normalnej gry. Klub Policyjny zna lepiej teren i odrazu energicznie atakuje, przysparzając wiele kłopotu obrońcom sosnowiczan. Gdyby nie ich bramkarz, zeszliby z boiska z większą ilością bramek straconych. Klasa Pol. ostatnio bardzo się poprawiła. Atak ich, zasilony znakomitym Lubiną, przy pomocy Richtera, pracuje składnie i przypuszczać należy, że przy dalszej, usilnej pracy treningowej, drużyna ta wybije się na czoło B-klasowych drużyn.

8. III. Wisła (Kraków) — IFC Katowice 3:3 (2:2).

Miast zawody te poddać krytyce, chciałbym zakomunikować T. S. Wisła, mistrzowi Krakowa, sięgającemu

po wieniec laurowy Mistrzostwa Polski, że 1)IFC., z którym dziś grał, jest zdekompletowany, 2) że z całej pierwszej drużyny grało wszystkiego 3-ch graczy, a reszta to chłopcy z II i III drużyny, 3) że w Krakowie grała tażsama drużyna i że rezultat 3:2 był bodajże dziełem przypadku, 4) że IFC. stoi na 5. miejscu w śląskiej tabeli mistrzowskiej. Otóż po tym krótkim wstępie zapytuję graczy Wisły, czy powyższy rezultat nie powinien ponsowym rumieńcem oblać ich lic? Czyście po to przyjechali na Śląsk, ażeby pokazać, że „tak“ gra mistrz Krakowa? A może w tej chwili przerwiecie mi i powiecie, że przyjechaliście z 3 rezerwowymi? Nie, panowie! Wam nie wolno się tem tłumaczyć! Wam, którzy chełpicie się, że posiadacie 2 pełne I-sze drużyny, nie wolno uciekać się do tłumaczenia, godnego pierwszej-lepszej drużyny, ale nigdy mistrzowskiej. Gdzież są wasze umiejętności mistrzowskie? Czem różnicie się od każdej przeciętnej pierwszej drużyny? Czem chcecie zdobyć Mistrzostwo Polski? Gdzież źródło waszych pretensji mistrzowskich, skoro skromna, stojąca na szarym końcu tabeli mistrzowskiej, drużyna Śląska potrafi z wami przegrać tylko przez jedenastkę (karny), a następnej zaraz niedzieli wychodzi z wami na remis? Czy te dwa rezultaty z IFC. nie powinny raczej skłonić was do zaniechania gier mistrzowskich i oddania swoich punktów przez walkower? Tak, panowie z Wisły! To byłoby napewno bardziej trafne, niż pokazywanie takiej gry i takiego, jak dziś, zachowywania się na boisku. Czy może chcecie, bym wam przypomniał, jak dziś na boisku zachował się Wójcik, gracz waszej I-szej mistrzowskiej drużyny? Prawda, że to zbyteczne, wszyscy widzieliśmy! I jeśli użyłem zbyt może gorzkich słów — wybaczcie mi panowie, ale zarówno my fachowcy, jak i publiczność, wymagamy od mistrzowskiej drużyny więcej, niż od zwykłej sobie drużyny.

Z graczy Wisły podobali się Kaczor, Gieras i Czulak, z IFC. bramkarz Spalik, Pohl, Wieczorek. Sędzia p. Felis dobry.

Katowice, 8. III. 1925. *A. Bernsztok.*

Z lwowskiego grodu.

Turniej siódemkowy. Sobota 28-go lutego i niedziela 1-go marca rozpoczęły już naprawdę tegoroczny nasz sezon sportów wiosennych. Nie obeszło się bez kapryśnych „wyczynów“ aury tak dalece, że nawet w piątek 27. II. odwołano wogóle turniej siódemkowy, nie afiszowano go też wcale. Ale kilka godzin przedpołudniowego słońca w sobotę zniewoliły kluby lwowskiej A-klasy przecież do rozegrania tego turnieju. Decyzja zapadła, lecz niebo nie dało za wygraną, więc też przed zawodami i w czasie zawodów deszcz, chlapa, błoto itp. Siłą też faktów nie dopisała wcale publika, bo w sobotę ledwie 300 zaciętych „bezwzględowców na pogodę“ jawiło się na boisku T. Z. R., którego małe rozmiary nadają się na turniej siódemkowy. W niedzielę do finałów skusiło aż 1000 widzów. Kasy pozostają więc nadal prawieże próżne.

Do turnieju w sobotę stanęły: Czarni—Sparta 5:0 (2:0), Pogoń—Lechja 2:1 (2:0). Łatwe zwycięstwo Czarnych przy pięknej i interesującej grze. Pogoń poza Wackiem i Baczem, złożona z graczy młodych, rezerwowych, spodziewała się snać łatwego zwycięstwa, bo sobie Lechję zlekceważyła już na wstępie, na szczęście udało się mistrzowi pokonać tkwiącą jeszcze we śnie Lechję, mogło atoli łatwo dojść do katastrofy i mistrz odpadłby z dalszych rozgrywek w turnieju.

Niedziela 1. III. Pogoń—Hasmonea 4:0 (1:0) półfinał. Obie drużyny w najlepszym zeszłorocznym składzie. Dobrze usposobiona Pogoń zdołała w II. połowie gry zupełnie pokonać Hasmoneę, która nie przeprowadziła dotąd należytego treningu mimo pięknej pogody w ostatnich tygodniach. Finał Pogoń — Czarni 4:1 (3:0). Bardzo interesująca gra obu drużyn. Czarni grali ładnie, lecz Pogoń ekonomicznie i celowo. Wogóle z 4 naszych drużyn, biorących udział w turnieju, jedynie Pogoń dostosowała się do gry siódemkowej, a przyszło to jej tem łatwiej, ileże dysponują znakomitymi, lotnymi napastnikami. Jeśli cały ten turniej nie skończył się tak, jak liczono, to w każdym razie był to oficjalny i niezły trening naszych leniwych A-klasowców. Z sygnalizowanych nowych osobistości dotąd nic konkretnego. Składy drużyn wcale niezmienione w porównaniu z zeszłym rokiem. Sędziowali p. kap. Picheta w sobotę (oba mecze), zaś w niedzielę pp. Decowski i Bober.

8. III. Mamy niesportową aurę. W dnie powszednie pogoda znośna, lecz gdy afisze tylko jakąś imprezę sportową zapowiedzą, już deszcz plany krzyżuje. Biedne te kasy klubowe! Najbardziej snać potrzebująca Hasmonea rozegrała 7. bm. zawody z B-klasowym zespołem żydowskich robotników „Metal“ z wynikiem 3:1 (1:1). Gra dwa razy po 30 min. Hasmonea w bardzo osłabionym składzie, przyczem Heim z Makkabi krak. w tym kombinowanym zespole z małem powodzeniem zadebjutował.

Hasmonea—Sparta 4:0 (1:0). Ze względu na ongiś szeroko kolportowane wieści o wzmocnieniu naszych A-klasowych drużyn, a zwłaszcza Sparty, zjawiło się na boisku Hasmonei, mimo fatalnego dostępu i nieustannego „kapuśniaczka“, przeszło 2000 osób, by te nowe składy drużyn ujrzeć, ocenić i horoskopy na niedaleką przyszłość przepowiedzieć. Przed sędzią p. Bodérem stanęły obie drużyny w mało zmienionych składach. Hasmonea zasilona Heimem, Sparta zaś dwoma przybyszami z Cieszyna: Starzak na obronie, a Pichaczyk na lewym łączniku. Heim otrząsł się z sobotniej tremy i po kilkunastu minutach szukania kontaktu z towarzyszami zdołał swą rutyną doprowadzić do harmonji ze Steuermanem i Birnbachem. Trójka ta w drugiej połowie gry, wsparta należycie grą środkowego pomocnika Mohra, oraz Redlera, wywalczyła dla Hasmonei dość znaczne zwycięstwo i zapewne też zatrzymała, względnie zatrzyma te rzesze sympatyków, które rozczarowane niemocą Hasmonei w turnieju siódemkowym i w sobotę z Metalem, nosiły się z poważnymi zamiarami niepopierania imprez hasmonejskich. Sparta, wyrównana we wszystkich linjach, przedstawia się dodatnio, a choć uległa w II. połowie biało-niebieskim, mimo to dadzą się Spartanie we znaki naszym A-klasowym drużynom. Nabytki cieszyńskie zadowolniły.

Gra w I. połowie równorzędna. Sparta, mając wiatr za sobą, atakuje często, lecz bezskutecznie. Czynna defenzywa Hasmonei chroni jej bramkę przed utratą punktów, a ponadto przynosi jej w 30. min. sukces w postaci bramki, strzelonej przez Wolfsthala z kombinacji całego napadu. Druga połowa stoi pod znakiem zupełnej przewagi Hasmonei, a zmęczenia Sparty. Heim, Steuerman i Werter, uzupełniają w równych odstępach czasu wynik ostateczny 4:0. Sprawiedliwość wymaga, bym zaznaczył, że Sparta swą grą na taką klęskę nie zasłużyła.

Wynik 5:2 bardziej odpowiadałby grze obopólnej. Sędzia, p. Boder, niezły, był zanadto wstrzemięźliwy na rzuty karne!

W przyszłym tygodniu gościć będziemy Wawel krakowski, który grać będzie w sobotę z Hasmoneą, a w niedzielę z Pogonią!

Czarni dali tym razem pierwszeństwo swej sekcji lekkoatletycznej, która 8. III. urządziła wewnętrzno-klubowy bieg na przełaj. Trasa z górą 3 klm. Organizacja dobra. Z 13 zawodników przybył pierwszy p. Postępski w czasie 11'04" przed Kawą 11'10" i Witkowskim. Publiczność, mimo niepogody, dopisała. *Schargel.*

Z polskiego Manchesteru.

Z Łodzi. 1. III. Ł. K. S. — R. T. S. Widzew 5:0 (1:0). Oficjalne otwarcie sezonu piłkarskiego przez mistrza naszego wypadło bardzo pomyślnie. 3 drużyny mistrzowskie osiągnęły zwycięstwa w ogólnym stosunku bramek 24:1. Ł. K. S. I wystąpił w składzie: Szalewicz, Kowalczyk, Karasiak, Gabryel, Trzmiel, Gosławski, Durka, Lange, Ataszewski, Miller i Fejer. Widzew w swym najsilniejszym składzie: Kuczyński. Malinowski, Kurczyński, Bertowski, Pudlarz, Borowiak, Kucharski, Kowalewski, Walter, Szumlak i Brynowicz. Zawody początkowo nieciekawe, prowadzone przez długi czas bezplanowo. Chwilami Ł. K. S. przeprowadza kombinacje, lecz wszelkie zamierzenia rozbija obrona przeciwnika. I Widzew urządza szereg wypadów, lecz wszystko to jakoś idzie niesprawnie. Pod koniec pierwszej połowy Miller prowadzi piłkę sam, na polu bramkowem zostaje sfaulowanym przez obrońcę Widzewa, za co sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany pewnie przez Durkę. Po przerwie Ł. K. S. częściej atakuje, lecz Widzew dzielnie się broni. Wolny z 16 metrów bije doskonały strzelec Durka i trafia w górny róg bramki. Lange, otrzymaną piłkę na przebój, prowadzi pod samą bramkę i w ostatniej chwili podaje wolnemu Millerowi, a ten zdobywa 3-cią bramkę. Widzew pomimo naporu czerwonych wyrywa się od czasu do czasu i zagraża bramce Ł. K. S., lecz tu czuwa obrona i niezły bramkarz. Pod koniec zawodów Fejer zdobywa 4-tą i ostatnią bramkę po rogu, strzelonym przez Durkę. W drugiej połowie Ł. K. S. zaczął grać więcej celowo, osiągając przez to większą przewagę, przyczem dobrze się spisali Kowalczyk i Durka. Widzew gra odważnie, przebojowo, zwłaszcza lewa strona, lecz zamało tam jeszcze zrozumienia między graczami. Zawody przeprowadził szczęśliwie p. Salomonowicz.

Ł. K. S. II — Zgierskie Tow. Gimn. Sport. 13:0 (9:0). W ostatniej chwili wyjazd Ł. K. S. do Lublina został wstrzymany z powodu dużych opadów śniegu. Wyjazd został odłożony na 22. marca. Niechcąc próżnować wyjechał Ł. K. S. do Zgierza i zmierzył się tam ze Zg. Tow. Gimn. Sport., zadając mu dotkliwą klęskę 13:0. O przebiegu gry trudno coś pisać, gdyż każde niemal posunięcie czerwonych kończyło się bramką, strzelali wszyscy, nawet obrona. Bramkami podzielili się: Nowakowski 6, Mikołajczyk 3, Skórczyński 2; Michałowski i Kowalski Ant. po 1.

Ł. K. S. III — R. T. S. Widzew III 7:1 (3:0). Juniorzy Ł. K. S. wystąpili z 5-ma rez., mimo to załatwili się z przeciwnikiem sprawnie, zdobywając 7 bramek. Juniorzy Widzewa, mimo przegranej, prowadzą grę otwartą i czasem zagrażają przeciwnej stronie. W ostatniej chwili przeprowadzają śmiały atak i kontentują się honorową bramką.

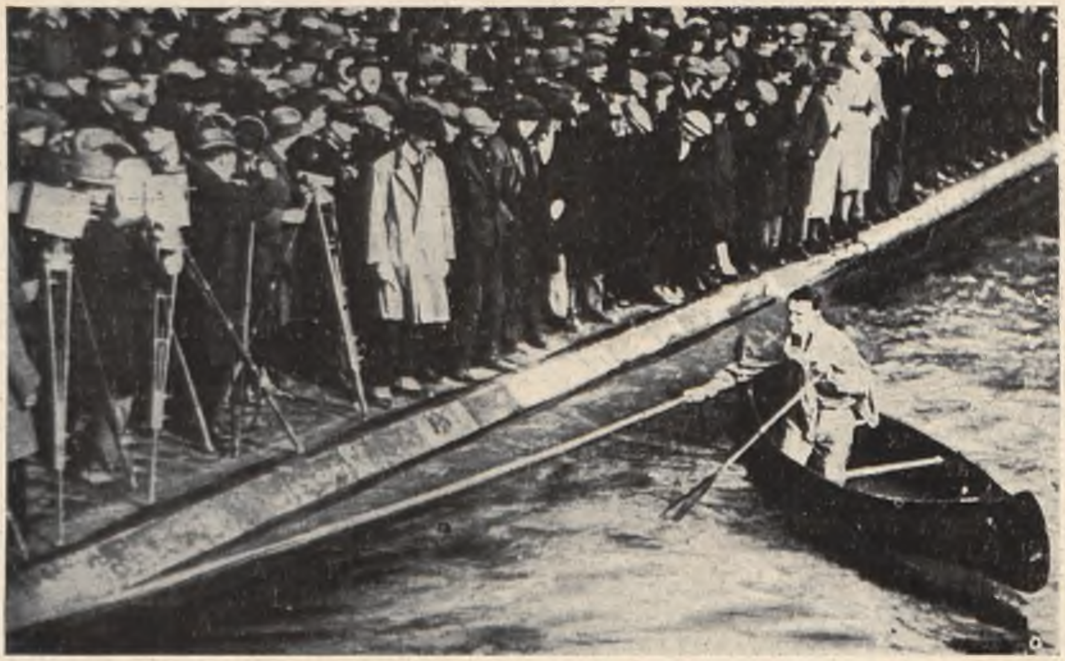
Siła—Turyści 3:0 (2:0). Turyści ponieśli zasłużoną klęskę i prędko nie wygrzebią się z szarego końca, dopóki nie zastąpią weteranów siłami młodszemi. Turyści grali bez animuszu, bezplanowo i trzymali się więcej w defenzywie. Czyżby 2 rezerwowych potrafiło popsuć szyki pozostałym doświadczonym graczom? Siła częściej atakuje i uwieńcza swoje powodzenie 2 bramkami. Po przerwie pada jeszcze 1 bramka, a Turystów nie stać nawet na bramkę honorową. Coś się źle dzieje z fioletowymi, z G. M. S-em ledwie wygrywają 2:1 (bramki z rzutów karnych), a ze Siłą schodzą pokonani. 0:4 (jednej bramki sędzia nie przyznał). Sędzia p. Hanke. Publiczności bardzo mało.

Hakoah—Kadimah 5:1 (3:0).

7 bm. w sali Męskiego Tow. Śpiew. odbyły się zawody bokserskie przy udziale licznych pięściarzy Katowic, Pabjanic i Łodzi. Przed publicznością, zapełniającą po brzegi salę, przesunęło się 8 par zawodników. I. para. Waga piórkowa Malczyk (Katowice) — Plewiński (Pabj.). Zwyciężył Malczyk na punkty. II. para. Waga piórkowa. Lewandowski (Pabj.) — Braniok (Katow.). Zwyciężył Lewandowski w drugiej rundzie. Braniok się poddał. III. para. Waga lekka. Wende (mistrz Górnego Śl.)— Rips (Pabj.). Zwyciężył Wende w 45 sek. przez oknockout. IV. para. Waga półśrednia. Snopek (Katow.) — Jim (Pabj.). Zwyciężył Snopek w drugiej rundzie przez knockout. V. para. Klarowicz (Katow.) 63 kl. — Kwiatkowski (Pabj.) 67 kl. Zwyciężył Klarowicz w III-ciej rundzie, gdyż Kwiatkowski zakrwawiony poddał się. VI. para. Waga średnia: Nowak (Łódź) — Denisek (Katow.). Po 3-ch rundach walka była nierozstrzygnięta, jednak z 4-tej rundy Katowiczanin zrezygnował, wobec czego przyznano zwycięstwo Nowakowi. VII. para. Waga półciężka: Wuschik (Katow.) — Tobiacelli (Łódź). Wuschik atakuje, jednak Tobiacelli kilku trafnemi uderzeniami uspakaja przeciwnika. Wuschik w 3 ciej rundzie energicznie napiera na przeciwnika i w rezultacie zostaje zwycięzcą na punkty. VIII. para. Konarzewski (mistrz Polski w wadze ciężkiej) — Gerbich (mistrz Polski w wadze półciężkiej). Spotkanie rewanżowe tych zapaśników oznaczone było na rundy i wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie. Pierwsza runda przechodzi pod znakiem pewnej przewagi Konarzewskiego. W drugiej rundzie technicznie lepszy Gerbich wymierza przeciwnikowi szereg trafnych ciosów, jednak uderzenia Konarzewskiego są groźniejsze. Trzecia runda przechodziła zmiennie dla obu zapaśników, jedynie dała się zauważyć większa wytrzymałość dla Gerbicha. Sędziowie uznali walkę tę za nierozstrzygniętą. Zawody prowadził sprężyście por. Laskowski z Warszawy.

Naogół biorąc, zawody powyższe wykazały przewagę szkoły katowickiej, której uczniowie, taktycznie lepsi we wszystkich walkach, byli stroną atakującą. Jeden objaw należy podkreślić z całem uznaniem, a mianowicie przychylne stanowisko Magistratu łódzkiego, który od zawodów bokserskich pobrał tylko 9%. Niech inne Magistraty biorą przykład z Łodzi.

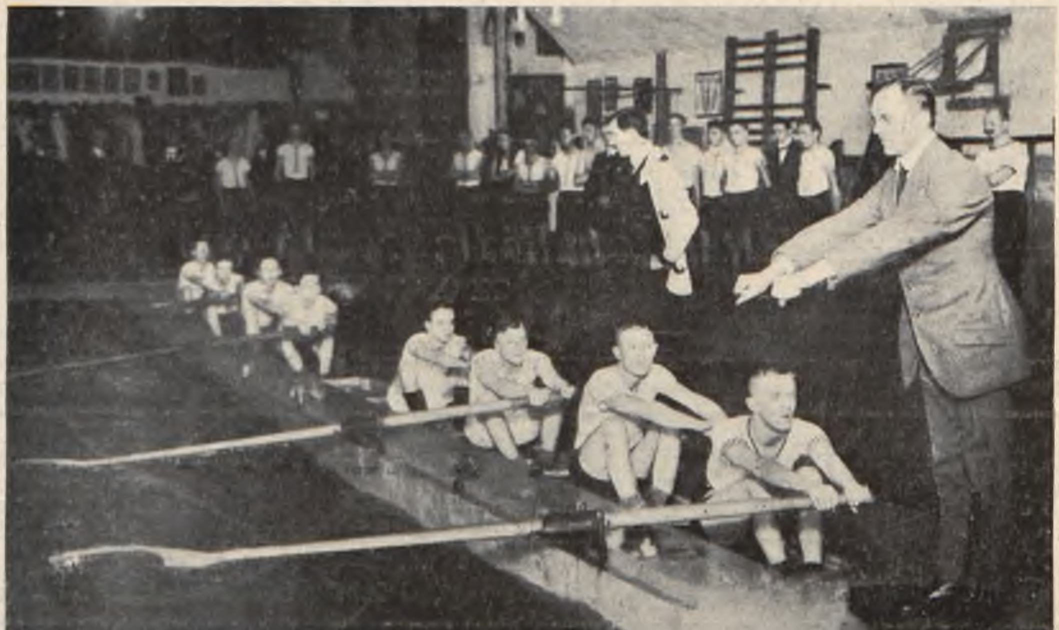
Wyniki futballowe z 7 i 8 bm.: ŁKS—ŁTSG 6:1 (3:1). ŁKS II — Hakoah 0:0. Zawody niedokończone z powodu silnej zawieji i śniegu. ŁKS III — Kl. Sp. Zjednoczenie 9:1. ŁKS IV — Kadimah 1:0. Turyści — RTS Widzew 4:2 (1:1). (Rec. w nast. nrze). *Kos*



Słynny sztukmistrz w nurkowaniu na kajaku (kanu) w Paryżu. Po skoku Kanadyjczyka Smythe do Sekwany.



Drużyna Z.T.G.S. Drohobycz weszła do kl. B. okręgu lwowsk.



Zimowy trening wioślarzy w basenie na nieruchomej stałej łodzi.

Wyniki zagraniczne.

Praga. Slavia—Teplitzer FK 6:0 (3:0)! Sparta—Viktoria Žižkow 3:0 (0:0), Vrsovice—Cechie Karlin 2:0 (1:0). Zamiast meczu mistrz. mecz tow. 2×30 m. z powodu kiepskich warunków terenowych, Nuselsky SK—CAFK Vinohrady 8:0 (3:0) mistrz! Meteor VIII.—Slavoj Žižkow 3:0 (1:0:). Cechoslovan Kosir—Radlicky FK 3:3 (2:1). Praha VII.—SK Dejvice 3:0 (2:0). DFC Amat.—Cechie I. 3:0 (2:0). Deutsche Sportbrüder—Smichov 1:1 (1:1).

Kolin AFK—Union Žižkov 7:2 (3:1)!

Pardubice Okręg. Wsch. - Okręg Praga (amat.) 0:0.

Aussig DFK—DFK Warnsdorf 2:0 (0:0).

Karlsbad. Karlsbader FK—DSV Falkenau 8:0 (4:0).

Brüx. DSK—DSK Dux 3:1 (2:0).

Berno Blue Star—Brünner Sp. Kl. 5:0 (1:0). Pierwszy występ B. St. po dyskwalifikacji z 4 rez. Slavia amat. (Praga)—Mor. Slavia 3:1 (2:1). SK Židenice—SK Bratislava 2:1 (1:0).

Mor. Ostrawa SK Mor. Ostr.—DSV (Opawa) 2:0.

Cieszyn czeski. DSK (Cieszyn)—SV Jägerndorf 6:1.

Bratislawa. Rapid—Donaustadt 2:1 (1:1). PTC—Makabea 0:0 przerwane po 30', publika szturmowała kasy o zwrot pieniędzy. Fabr. Nici—Blumenthal 4:0 (2:0). BTE—Torekves 2:1 również przerwane. PMTK—PAC 1:0 (0:0). Ligeti—Vasas 4:0 (2:0).

Paryż National (Uruguay)—Repr. Paryża 3:0 (1:1).

Wiedeń Mistrz. I. ligi zaw. Rapid—WAC 3:3 (2:1) 15.000 widzów. Vienna—Hakoah 3:1 (1:0). Rudolfshügel—Amatorzy 0:0! Admira—Sportklub 2:2 (1:2). Slovan—Simmering SC 2:1 (1:0). Mistrz II. ligi: WAF—Hertha 1:1, FAC—Sportfreunde 1:1, Bewegung — Sturm 3:0 Zaw. tow. Wacker—Germania 7:1.

Budapeszt. MTK—III. Obwód 3:0 (1:0), BTC—FTC 1:0 (0:0), BEAC—Nemzeti 0:1 (0:0), VAC—Zuglo 2:2 (1:1), Kispesti—Torekves 2:1 (0:1), Vasas, UTE 1:1 (1:0).

Niemcy Finał mistrz. Niemiec—Wiesbaden IFC Nürnb.—Sp. V. Wiesb. 3:0, Stuttgart: VFB Mannheim—Stuttgarter Kickers 4:3. — Mistrz. Niem. Zach. Kassel: Duisburger Sp. V.—Kurhessen Kassel 7:1, Rheydt: Düsseldorf 99 — Rheydten SV 1:0, Essen: Szwarz Weiss Essen—Arminia Bielefeld 2: 0. — Mistrz. Niem. Półn.: Stralsund: Hamb. Sp. Ver.—Stralsund 14:0!, Schwerin: Altona 93—Schwerin 6:2, Hannover: Arminia (Han.)—Komet (Brema) 3:1, Harburg: Eintracht (Brunswik)—Rasensport (Harb.) 1:0. — Niemcy poł. Puhar i liga. Teutonia (Monachium)—SV München 4:1, Ulm 94—Bayern (Mon.) 0:3. — Zaw. tow.: Eintracht (Frankfurt)—VFB Heilbronn 3:1, Spielv. Fürth—IFC Pforzheim 5:0, Union Altona — Eimsbüttel 1:1. Alemannia — Hertha (Berlin) 1:3, Zittauer BC—Guts Muts 1:9 (mistrz.).

Szwajcarja Mistrz.: Brühl—St. Gallen 2:2, Veltheim—Blue Stars 0:1, Nordstern—Luzern 4:0, Bern—Young Boys 0:0, Aarau—Grenchen 2:1, Servette—Urania 0:0, Cantonal—Lausanne Sports. 0:2. Zaw. tow.: Sportklub Freiburg—Old Boys 3:4.

Belgja. Mistrz. Mechelen—Standard 1:1, Berchem Sport—Daring 4:4, Anderlecht—Racing 0:2, Union St. Gilois—Beerschoot 1:2, FC Brugge—White Star 2:1, Antwerp—CS Brugge 2:0.

Anglja. IV. serja puhar.: Cardiff City—Leicester City 2:1, Southampton—Liverpool 1:0, Sheffield Unit.—West Bromwich 2:0, Blackburn Rovers—Blackpool 1:0. I. liga: Aston Villa—Tottenham 0:1, Notts Forest—Sunderland 1:1, Bury—Everton 1:0, Manchester City—Notts County 2—1, Newcastle Un.—Preston N. E. 1:0, Arsenal—Bolton Wanderers 1:0, Westham United—Leeds United 0:0.

Szkocja. IV. serja puhar.: St. Mirren—Celtic 0:0, Aberdeen—Hamilton 0:2, Dundee—Br. Unit. 1:0. — I. liga: Airdrieonians—Wearts 2—2, Morton—Cowdenbeath 1:3, Raith Rovers—Third Lanark 2:0, Johnstone—Partick Thistle 1:1.

Ciężko atleta polski, Cycowski, został zabity uderzeniem pięści przez zapaśnika amerykańskiego Veigh'a. Policja miejscowa wdrożyła przeciwko niemu dochodzenia.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser